Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, WTOREK 13 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 251 (1176)

Wojsko Polskie — zbrojne ramię narodu

Prezydent RP tow. Bolesław Bierut

promował absolwentów Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu

WARSZAWA (PAP). — W dniu 11 bm. podczas uroczystej promocji absolwentów Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu Prezydent RP **Bolesław Bierut** wygłosił następujące przemówienie:

„Obywatele oficerowie, podchorążowie i żołnierze!

W uroczystym dniu promocji pragnę przekazać wam gorące i serdeczne pozdrowienia w imieniu własnym i w imieniu władz państwowych.

Godność oficera Wojska Polskiego w Polsce Ludowej jest nie tylko zaszczytna — jest wysoce odpowiedzialna. Odrodzone Wojsko Polskie służy dzisiaj nie klasom wyzyskiwaczy, ale ludowi pracującemu. **Żołnierz polski, a w szczególności oficer, dowódca i wychowawca żołnierza, powinien pamiętać o ścisłym związku wojska z ludem — tej podstawowej sile, na której opiera się Polska Ludowa.**

I dlatego nową kadrę oficerską Odrodzonego Wojska zaliczamy do sił przodujących w Polsce Ludowej. Oficerowie ludowego wojska uczą setki tysięcy żołnierzy wierności dla ludowej ojczyzny uczą, jak jej bronić, jak jej służyć.

Jesteśmy państwem pokojowym. Chcemy, by pokój zapanował na świecie, aby wszystkie narody rozwijały się gospodarczo i kulturalnie, aby podnosiła się na wyższy poziom nauka i technika, by rósł dobrobyt mas ludowych. Na nikogo nie będziemy napadać — ale bronić będziemy do ostatniego tchu w piersiach naszej niepodległości, naszej suwerenności, naszego prawa do rozwoju i budowy lepszego życia. Wy, żołnierze stoicie w pierwszym szeregu mas ludowych Polski, walczących o budowę nowego, lepszego ustroju, o pokój i socjalizm. Naród szacunkiem i miłością otacza swe ludowe wojsko. Otacza je gorącym uczuciem i dumny jest z wyników waszego wyszkolenia, dumny jest z tego, że pracujecie skutecznie, że podnosicie na wysoki poziom sztukę wojskową, że nie szczędzicie trudu i wysiłków, gotowi w każdej chwili twardo i nieustępliwie bronić niepodległości swej ojczyzny. **Lud pracujący Polski uważa was za swe najlepsze dzieci. Uczcie się.**

Życzę wam powodzenia w pracy. Życzę, abyście szkoląc się i doskonaląc podnosili stale siłę bojową ludowego wojska — zbrojnego ramienia ludu polskiego w jego walce o pokój.

Niech żyje Odrodzone Wojsko Polskie, oręż Polski Ludowej!

Niech żyje niepodległa, idąca do rozkwitu, ku chwale, ku socjalizmowi Polska Ludowa!"

Polska delegacja handlowa wyjechała do Moskwy

Warszawa (PAP.) Dnia 12 b. m. odleciała samolotem do Moskwy 13-osobowa polska delegacja handlowa z ministrem Handlu Zagranicznego inż. **Tadeuszem Gede** na czele, w celu ustalenia listy towarowej i podpisania protokółu na rok 1950 do 5-letniej umowy z dnia 26. I. 1948 r. o wzajemnych dostawach towarów między Polską a Związkiem Radzieckim.

W skład delegacji wchodzą m. in.: dyr. dep. eksportu min. Handlu Zagr. **Drozdowski,** wicedyr. dep. traktatów — **Dodziuk** oraz eksperci.

Lud włoski nie dopuści

do realizacji zbrodniczych planów zaprzedanej imperialistom kliki de Gasperi'ego

Przemówienie Togliattiego z okazji Miesiąca Prasy Komunistycznej we Włoszech

Rzym (PAP). W ramach uroczystości, związanych z „miesiącem prasy komunistycznej", odbyło się w ostatnią niedzielę 500 zebrań w miastach i miasteczkach Włoch.

W uroczystościach, jakie odbyły się w Terni, wziął udział **Togliatti, który wygłosił obszerne przemówienie.**

Podkreślając pogarszającą się sytuację Włoch, Togliatti stwierdził, że **coraz szersze masy skupiają się wokół Partii Komunistycznej i Partii Socjalistycznej Włoch.** Mówca przedstawił rozwój wypadków we Włoszech od chwili dojścia do władzy chadecji i zaznaczył, że przeciwko klasie robotniczej i komunistom została rozpętana kampania nienawiści, oszczerstw i kłamstw. Ofensywa reakcji nie odniosła jednak skutku, gdyż robotnicy są zjednoczeni w walce przeciw zamachom na ich prawa.

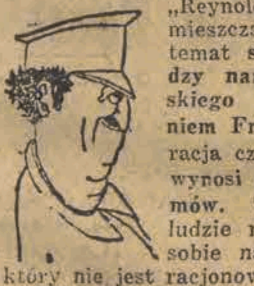
Togliatti wskazał na wzrastające wciąż niebezpieczeństwo dalszych zwolnień z pracy, pogłębianie się kryzysu we wszystkich gałęziach produkcji oraz wzrost cen chleba, gazu, środków transportu itd.

Następnie mówca zobrazował sytuację międzynarodową, **oskarżając rząd włoski o popieranie agresywnych planów imperializmu amerykańskiego.**

Komuniści włoscy będą nadal walczyli przeciwko próbom wciągnięcia kraju do realizcaji tych zbrodniczych planów. Policzone są jednak — oświadczył z naciskiem mówca — dni reżimu oparte na wyzysku mas pracujących, dyktaturze i terrorze małej garstki uprzywilejowanych.

Kończąc sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej uczcił pamięć Luigi Trastulliego, który został zabity przez policję w dniu 11 marca 1949 r., kiedy lud włoski demonstrował przeciwko zawarciu paktu atlantyckiego. Togliatti wyraził przekonanie, że **krew ofiar bojowników o pokój i wolność nie pójdzie na marne.**

Niesłychana nędza narodu hiszpańskiego pod rządami Franco



LONDYN (PAP) „Reynolds News" zamieszcza artykuł na temat **straszliwej nędzy narodu hiszpańskiego pod panowaniem Franco.** Dzienna racja czarnego chleba wynosi **około 120 gramów.** Tylko bogaci ludzie mogą pozwolić sobie na biały chleb, który nie jest racjonowany. **W Hiszpanii nie istnieją żadne zasiłki dla bezrobotnych. Sytuacja mieszkaniowa jest fatalna. Np. w Barcelonie tysiące ludzi żyje w norach wykopanych wzdłuż nasypów kolejowych.**

Równocześnie rząd **grozi wypędzeniem bezdomnych** z wybrzeża morskiego, by uczynić je bardziej atrakcyjnym dla turystów. W dzielnicach zamieszkałych przez ubogą ludność widać często, **jak dzieci i świnie razem wygrzebują resztki jedzenia ze śmietników.**

Kongres Pokoju w Meksyku zakończył swe obrady

MEXICO CITY (PAP). — W niedzielę przed południem zakończył się trwający 6 dni ogólno-amerykański Kongres Obrońców Pokoju w Meksyku, z udziałem około tysiąca delegatów z wszystkich krajów kontynentu amerykańskiego.

Na sobotnim posiedzeniu wieczornym uczestnicy Kongresu uchwalili końcową rezolucję oraz manifest.

Rezolucja potępia podżegaczy wojennych, reżim Franco, remilitaryzację Niemiec i Japonii, jak również politykę kolonizatorską mocarstw imperialistycznych ze szczególnym uwzględnieniem jej przejawów na kontynencie amerykańskim, oraz wzywa do zorganizowania i objęcia akcją pokoju wszystkich ludzi — bez względu na ich pochodzenie, przekonania i wiarę. Rezolucja stwierdza, **że amerykański ruch w obronie pokoju koordynować będzie swą akcję z analogicznymi ruchami na całym świecie za pośrednictwem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu.**

Przewodniczący postępowej partii USA **Henry Wallace** przesłał na ręce organizatorów Kongresu depeszę, w której wyrażając ubolewanie z powodu niemożności wzięcia w nim udziału, stwierdza, iż „**kontynuować będzie walkę o pokój, dopóki terror faszystowski z jego gwałtami nie zniknie z kuli ziemskiej".**

Rząd zdrajcy Fagerholma tłumi wolność słowa

MOSKWA (PAP). — Korespondent Agencji Tass donosi z Helsinek, iż fińskie Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło wytoczenie procesu pismom postępowym **„Vapaa Sana", „Tyekansan Sanomat" i „Ny Tid"** pod zarzutem „**obrazy rządu i podważania jego autorytetu".**

W związku z tym dziennik „Tyekansan Sanomat" ogłosił artykuł pt. „**Rząd policyjny",** w którym oświadcza:

„Rozumiemy doskonale, iż rząd, który zaczyna dławić ruch robotniczy za pomocą broni automatycznej, nie może tolerować wolności słowa lub innych praw demokratycznych, zagwarantowanych przez konstytucję i traktat pokojowy".

Sensacyjna afera w Austrii

Byli oficerowie SS dezorganizowali austriacki rynek żywnościowy

WIEDEŃ (PAP). — W kołach politycznych i gospodarczych stolicy Austrii sensacje wywołało aresztowanie przez policję szeregu wysokich urzędników komisji handlu zagranicznego z szefem tej komisji radcą Bobiesem na czele. Bobies i jego podwładni oskarżeni są o szmuglowanie i sprzedawanie następnie na czarnym rynku olbrzymich ilości cukru ze Szwajcarii.

Równocześnie, pod tym samym zarzutem, aresztowano prokurenta austriackiego Biura Wymiany Towarowej Kucharika i dyrektora oddziału komisji handlu zagranicznego w Linzu Glasera, który okazał się — jak to wyszło na jaw w czasie śledztwa — **byłym wysokim oficerem SS i SD, winnym szeregu przestępstw wojennych w Czechosłowacji.**

Pod znakiem sojuszu robotniczo-chłopskiego zakończono tegoroczne dożynki

WARSZAWA (PAP). — Rozpoczęte w ubiegłym tygodniu uroczystości dożynkowe przebiegały w całym kraju **pod znakiem zacieśniającego się coraz bardziej sojuszu robotniczo - chłopskiego, zdecydowanej walki o pokój oraz walki o postęp na wsi.**

W dniu 11 bm. na wieś przybyły zaproszone przez chłopów delegacje robotników z miast, przodownicy pracy z Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz młodzież robotnicza ze Związku Młodzieży Polskiej i Służby Polsce. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

W czasie uroczystości dożynkowych chłopi wręczyli przodownikom pracy w przemyśle i na roli liczne wieńce dożynkowe. **Wieńce te były symbolem przyjaźni, jaką wieś polska zawiązała z robotnikami miast. Były one również pamiątką wspólnie obchodzonych tegorocznych dożynek.**

Postępowe partie Japonii tworzą jednolity front do walki z rządem Joshidy

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Tokio, iż partia robotniczo-chłopska wystosowała do wszystkich japońskich partii postępowych **propozycję utworzenia jednolitego frontu, w celu obalenia rządu Yoshidy.**

Propozycja ta została przyjęta przez Partię Komunistyczną. Partia Reform Społecznych i nowa partia chłopska zakomunikowały, iż rozpatrzą propozycję. Partia socjalistyczna ma powziąć decyzję w tej sprawie na najbliższym posiedzeniu egzekutywy.

W kilku wierszach

DEPESZA WDOWY PO SUN-YAT-SENIE DO HENRY WALLACE'A

PEKIN (PAP) — Z okazji rocznicy ustąpienia Henry Wallace'a z rządu Trumana, wdowa po Sun-Yat-Senie wystosowała doń depeszę, w której wyraża mu uznanie za udział w walce o pokój i współpracę międzynarodową.

Przykład Chin — stwierdza pani Sun-Yat-Sen — dowodzi, iż stanowisko obrońców pokoju jest słuszne. Naród chiński musi walczyć o całkowitą niepodległość.

DUCH HITLERA HULA PO NIEMCZECH ZACHODNICH

BERLIN (PAP) — Z Frankfurtu donoszą, że w niedzielę nieznani sprawcy powypisywali hasła hitlerowskie na pomniku ku czci ofiar terroru hitlerowskiego. Wydarzyło się to na kilka zaledwie godzin przed uroczystością, jaka miała odbyć się ku upamiętnieniu ofiar hitleryzmu.

NOWE ARESZTOWANIA W INDIACH

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Delhi, że w Kalkucie aresztowano ostatnio 138 uczestników demonstracji studentów, którzy domagali się od władz pomocy materialnej dla ubogiej młodzieży akademickiej.

Generalski business

Amerykańscy generałowie opanowali kierownicze stanowiska w całym przemyśle USA. I tak generał Crows — został wiceprezydentem „Remington Arms Comp". gen. Sommerwell — prezydentem „Cuppers Comp", generał Doolittle — wiceprez. „Shell Union Oil Corp".



Strony doszły do porozumienia i przedstawiciel ministerstwa wojny wręczył zamówienie dyrektorowi Kompanii.

Kościół i Państwo

(Po audiencji księży w Belwederze)

Nie ma zapewne człowieka w Polsce, który by z największą uwagą nie przeczytał relacji z audiencji u Prezydenta Rzeczypospolitej przedstawicieli duchowieństwa — uczestników Zjazdu Bojowników o Wolność i Demokrację. Zarówno bowiem dwukrotna wypowiedź Prezydenta na tej audiencji, jak i głosy księży, dają dostateczną podstawę do odpowiedzi na zasadnicze pytanie, czy porozumienie między Państwem i Kościołem jest możliwe i na jakiej podstawie, jak również — co sądzą o tym przedstawiciele władzy państwowej i przedstawiciele patriotycznego duchowieństwa?

Ks. prałat Grim, przemawiając w imieniu całej delegacji duchowieństwa stwierdził jasno, że duchowni chcą pracować dla Polski Ludowej. Ale ks. prałat Grim stwierdził również, że w pracy swej kapłani napotykają na trudności i prosił Prezydenta o pomoc w usunięciu ich. Ks. prałat powiedział:

„Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, my, doły, przychodzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, abyś dopomógł nam, byśmy mogli z sercem wesołym pracować, bo wtedy praca nasza będzie podwójna. Będzie to praca dla Polski, którą kochamy całym sercem".

Myśl tę rozwijali wszyscy księża, zabierając głos w rozmowie z Głową Państwa.

Ks. Pyszkowski stwierdził, że brak porozumienia między episkopatem i rządem utrudnia pracę duszpasterską kapłanom, którzy chcą dobrze służyć Kościołowi i jednocześnie być dobrymi obywatelami Demokratycznej Polski.

„Sądzę, że nasze władze kościelne nie uczynią nam z tego zarzutu, jeśli będziemy uczyli młodzież patriotyzmu"—zauważył ks. Pasternak. A inny kapłan, ks. Polak stwierdził: — „Głoszę, że musi być współpraca między Kościołem i Państwem, że kapłan katolicki to jest przecież Polak, który musi współpracować z rządem, zwłaszcza, że widzi, co ten rząd w krótkim czasie zdziałał".

Jakie z tych wypowiedzi wypływają wnioski?

Patriotyczni księża, którzy swój patriotyzm zadokumentowali czynną walką z okupantem stwierdzają, że istnieje całkowita zgodność między sumieniem katolika i sumieniem obywatela Polski Ludowej.

Współdziałać w uczeniu młodzieży patriotyzmu i wszystkich obywateli — uczciwej i rzetelnej pracy dla dobra Polski Ludowej — oto obowiązek polskiego księdza, który może i powinien on spełniać nie popadając w najmniejszy konflikt ze swoimi obowiązkami kościelnymi wobec władzy duchownej. Księża-patrioci nie widzą żadnych trudności w godzeniu obowiązków duchownych i obowiązków Polaka. Jeśli zdarzają się poszczególne wypadki nieodpowiedzialnych wystąpień w terenie, to ks. Capecki i ks. Polak powiedzieli wyraźnie, że wiedzą, do kogo mają się udać po pomoc — do organów władzy ludowej.

Tak myślą nie tylko księża, którzy byli obecni na audiencji w Belwederze.

Ks. Pasternak słusznie powiedział: „Jest nas spora grupa, która śmiało i z podniesionym czołem manifestuje uczucia polskości".

Tak odpowiadają na pytanie, co do możliwości porozumienia między Państwem i Kościołem patriotyczni księża.

A jakie jest stanowisko władz państwowych?

Znamy to stanowisko z kilkakrotnych oświadczeń rządowych, z dekretu o wolności sumienia i z praktyki, którą każdy nieuprzedzony człowiek może ocenić i ocenia każdego dnia i w każdą godzinę. Prezydent Rzeczypospolitej sformułował je raz jeszcze, w sposób prosty i głęboko ludzki. Wszyscy powinniśmy pomagać ludowi w jego twórczej pracy, ożywiać jego wolę i dodawać mu otuchy.

„Sądzę, że to jest zadanie, które nie kłóci się ani z wiarą, ani z obowiązkami ludzi pracujących na niwie państwowej ani z obowiązkami duchowieństwa. Niestety, rozlegają się i to często głosy, grożące nieszczęśliwemu ludowi, który przeżył straszliwą wojnę, wciąż nowymi okropnościami, i wciąż wtłaczają w serce i w umysł przerażenie, niewiarę, niepokój. Nie sądzę, ażeby to było słuszne i dobre".

Poza garstką ludzi nikt w Polsce nie sądzi, żeby to było słuszne i dobre. Na odwrót, społeczeństwo nasze sądzi, że jest to niesłuszne i niedobre.

Prezydent domaga się, aby duchowni przekonywali ludzi, iż pracując dla Polski — czynią dobrze.

Tow. Bierut powiedział:

„Sądzę, że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy jej rozwoju i rozkwitu ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi".

Jaki warunek musi być spełniony, aby nastąpiło porozumienie między Państwem i Kościołem?

Prezydent Bierut odpowiedział na to pytanie:

„Świątynia ma swoje przeznaczenie i nie powinna być wyzyskiwana przez sfanatyzowanych, zacietrzewionych ludzi, którym się nowy kierunek rozwoju społecznego nie podoba, do walki z tym kierunkiem. Rząd tylko tego żąda od duchownych, aby nie prowadzili wrogiej dla rządu, dla państwa, dla demokracji ludowej akcji w kościele...

W toku rozmów z episkopatem domagaliśmy się tego. Na razie bezskutecznie. To stanowisko z naszej strony to istotny warunek naszego porozumienia. Mam nadzieję, że to zostanie zrozumiane".

Jest to tym bardziej konieczne, że walka z władzą ludową z ambon dziwi i oburza bardzo wielu wierzących, którzy nie godzą się z przekształceniem ambony w trybunę polityczną. Przekształcenie ambony w trybunę polityczną — to działanie skierowane nie tylko przeciw państwu ludowemu, ale i przeciw zadaniom duchownego.

Prezydent Bierut powiedział na zakończenie, zwracając się do księży:

„Tam, gdzie czynnik nieufności nie wchodzi w grę, tam odnosimy się z najdalej idącym poparciem do księży, wobec których żywimy przekonanie, że wypełniają oni z oddaniem swoją duchowną służbę i nie są wrogami Polski Ludowej. Sądzę, że wasze współdziałanie w tym kierunku może wiele zrobić i zmienić na lepsze".

Pogląd ten podzielają wszyscy ludzie pracy w Polsce.

Posiedzenie Klubu Radnych PZPR

Wydział Samorządowo-Administracyjny KŁ PZPR zawiadamia wszystkich Towarzyszy Radnych MRN, że dna 14. 9. 1949, na dwie godziny przed posiedzeniem MRN, tj. o godz. 15-tej, odbędzie się posiedzenie Klubu Radnych PZPR.

Obecność wszystkich Towarzyszy Radnych obowiązkowa.

Dora Gabe
Attaché kulturalny Bułgarii w Polsce

Stosunki kulturalne polsko-bułgarskie

W okresie międzywojennym istniała między Polską i Bułgarią konwencja kulturalna. Wymiana jednak kulturalna była sporadyczna i bezplanowa. Żadna silniejsza nić nie wiązała naszych krajów. Towarzystwo Polsko-Bułgarskie zamierało, a gdy pod opieką cara Borysa zapanował w bułgarii faszyzm, rozpadło się ono zupełnie. Odrodziło się zaraz po wojnie w 1945 roku na zupełnie nowych zasadach.

Całkowicie bowiem różne są obecnie warunki polityczno-społeczne, w jakich odbywa się prawdziwe zbliżenie naszych narodów. Nie zbliżenie poszczególnych osób i małych grup, lecz **zbliżenie właśnie narodów w imię wspólnych interesów.**

Dążymy do jednego i tego samego celu, mamy często podobne trudności do pokonania. Czerpiemy naukę z doświadczeń wspólnego przyjaciela i nauczyciela — Związku Radzieckiego, łączy nas walka przeciwko wspólnym wrogom. Wspólna nasza droga jest drogą ku Socjalizmowi; wspólnym naszym wrogiem jest reakcja. Każdy kamyk, przyłożony do budowy naszego kraju, przyczynia się do budowy drugiego kraju i na odwrót. **Oto dlaczego dziś posiada tak wielkie znaczenie Konwencja Kulturalna, zawarta ubiegłego roku pomiędzy Polską i Bułgarią.**

Jednym z najważniejszych osiągnięć Konwencji **jest stały kontakt, jaki został nawiązany między szeregiem naszych instytucji,** jak: radio, film, Akademie Nauk, Akademie Sztuk Pięknych, Uniwersytety, Biblioteki Narodowe, Komitety Słowiańskie, Towarzystwa Polsko-Bułgarskie i Bułgarsko-Polskie i inne. Nawiązany został również kontakt pomiędzy masowymi organizacjami, które wymieniają między sobą doświadczenia i osiągnięcia. **Działalność ta rozwinie się jeszcze bardziej w roku przyszłym.**

Dotychczasowy dorobek wymiany kulturalnej między Polską i Bułgarią jest poważny. W ramach Konwencji Kulturalnej Polska przyjęła **19-tu studentów bułgarskich,** którzy po większej części kształcą się na inżynierów-górników, tak niezbędnych dla naszych niezbadanych jeszcze całkowicie bogactw naturalnych. W tym roku przyjedzie jeszcze **10-ciu studentów, korzystających z polskich stypendiów, a 20-tu polskich studentów wyjedzie na studia do Bułgarii, jako stypendyści rządu bułgarskiego.**

Ministerstwo Kultury i Sztuki przeznaczyło 7 stypendiów dla młodzieży bułgarskiej, która wstąpi do polskich akademii i szkół, bułgarski Komitet Nauki, Sztuki i Kultury przeznaczył również odpowiednie stypendia na takie same studia dla polskich studentów.

Wymieniane są pomiędzy „Filmem Polskim" a „Kinematografią Bułgarską" **krótkometrażówki oświatowe i kulturalne, niezależnie od zakupionych filmów polskich: „Ostatni etap", „Ulica graniczna", „Zakazane piosenki" i „Jasne łany". Najbliższy rok przewiduje wymianę większej ilości krótkometrażowych filmów.**

Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi przyjmuje 5-ciu przedstawicieli młodzieży bułgarskiej na studia.

Wiosną 1948 roku przyjechała grupa pięciu pisarzy bułgarskich, która nawiązała stosunki ze Związkiem Literatów Polskich i jego oddziałami w kilku miastach polskich. W ubiegłym roku w naszym święcie narodowym — 9. 9. — wzięli udział literaci i dziennikarze, m. in.: **Leon Kruczkowski, Mieczysław Jastruń, Seweryn Pollak, Stanisław Balicki.**

Po powrocie z Bułgarii, literaci polscy ogłosili liczne wiersze, związane z tą podróżą, drukowali artykuły, wygłaszali odczyty itp.

Bułgarscy pisarze po powrocie do ojczyzny organizowali zebrania, na których opowiadali **swoje wrażenia o zniszczeniach, obozach śmierci i męczeństwie Polaków, a równocześnie o szybkim tempie, z jakim Polska odbudowuje się. Np. bułgarski poeta, Bożydar Bożyłow, napisał cały cykl wierszy o Śląsku.**

W tegorocznych uroczystościach 9. 9. wzięli udział również m. in. literaci polscy.

Polska uczciła pamięć bułgarskiego poety - rewolucjonisty, Christo Botewa, którego setna rocznica urodzin została upamiętniona w wielu czasopismach i gazetach. Przekładów jego wierszy dokonali wybitni polscy poeci i tłumacze, jak: Seweryn Pollak, Włodzimierz Słobodnik, a wiersze młodego poety, Mikołaja Wapcarowa, rozstrzelanego przez faszystowski sąd wojenny w 1942 roku, tłumaczy poeta Gabryel Karski. Przetłumaczono i wydano drukiem książkę „Geracy — Ziemia" klasyka prozy bułgarskiej, Elina Pelina, w przekładzie Zofii Wolnik, która przetłumaczyła jeszcze inne książki, czekające na wydanie ich drukiem.

Myśmy znów w Bugarii obchodzili uroczyście **rocznicę Mickiewicza.**

W Bułgarii tłumaczy się stale wiersze polskie, drukowane w czasopismach i gazetach. Tłumaczy się prozę dawną i współczesną. W tym roku wydano kilka książek, między innymi **„Noc" Andrzejewskiego, „Dymy nad Birkenau" Szmaglewskiej, „Miasto niepokonane" Brandysa, „Niedobra miłość" Nałkowskiej, „Walcząca Polska", „Ziemia w jarzmie" W. Wasilewskiej oraz „Placówkę" Prusa i „Starą Baśń" Kraszewskiego.**

Polska i bułgarska prasa nie podawały nigdy tylu materiałów i artykułów o bratnim narodzie, jak obecnie.

W Bułgarii **wygłasza się często odczyty o Polsce, a w Polsce o Bułgarii.** Wywołują one duże zainteresowanie.

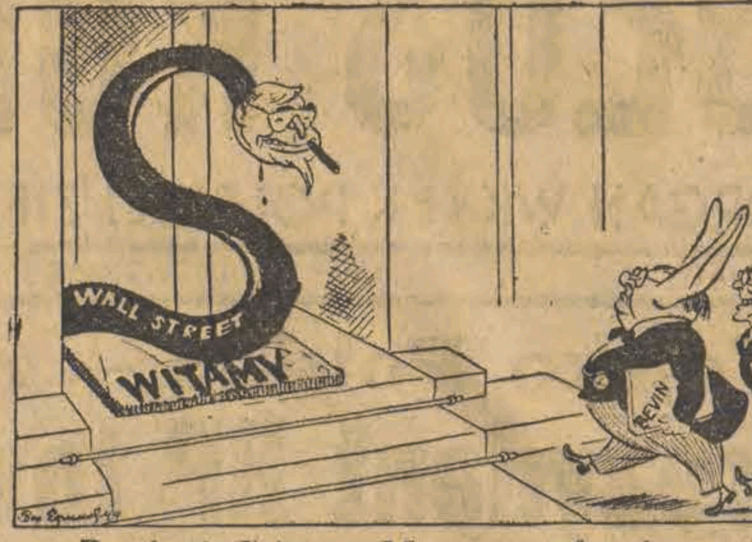
Bardzo intensywnie rozwinęła się **wymiana muzyczna.** Bułgaria gościła dyrygentów: **Fitelberga, Bierdiajewa, Rowickiego** oraz pianistów: **Szpinalskiego i Ekiera,** przyjmowanych z zachwytem. W Polsce występowali: **dyrygent Sasza Popow, śpiewak Georgi Belew, wiolonczelista — Wasyl Czerniajew, pianistka — Katia Kazandżijewa.** Na festiwalu Polskiego Radia byli obecni kompozytorzy: **Panczo Władigierow i Lub. Pipkow.** Zespół orkiestry ludowej i chór „Rosna Kitka" dał w kilku miastach koncerty bułgarskiej muzyki ludowej, a wielki zespół Chóru Radia Bułgarskiego **objechał Polskę z licznymi koncertami.**

Jak w Bułgarii, tak i w Polsce obchodzi się jak najuroczyściej święta narodowe 22. 7. i 9. 9. Oprócz artykułów w gazetach, oprócz uroczystych akademii, przemawia się do uczącej się młodzieży w szkołach, w brygadach pracy, do dorosłych obywateli w świetlicach, w fabrykach i po wsiach.

Jest rzeczą niemożliwą w jednym artykule wyliczyć wszystkie przejawy tej działalności, jednak jej masowy charakter coraz wyraźniej zarysowuje się. **Lud Bułgarii zna coraz lepiej minione cierpienia Polski i jej dzisiejsze bohaterskie wysiłki dźwigania się z ruin i zajęcia właściwego miejsca w szeregu walczących o socjalizm narodów.**

Masy pracujące Polski doceniają **wysiłki narodu bułgarskiego, który odrzuciwszy ciężkie brzemię faszyzmu i monarchii, ujął własne losy w swoje ręce i ruszył naprzód wraz z narodami, budującymi swoje szczęście, szczęście ludzkości. Dla nikogo w Polsce nie jest obce imię Georgii Dymitrowa, wodza i nauczyciela bułgarskiej klasy robotniczej i mas pracujących.**

Odważne króliki w Waszyngtonie
(Anglo-amerykańska konferencja finansowa)



Bevin i Cripps: My mu poka-że-my!

Rys. B. Jefimow

Anglia w mackach dolarowego polipa

„Prawda" o brytyjsko-amerykańskich rokowaniach gospodarczych w Waszyngtonie

MOSKWA, (PAP). — W artykule, poświęconym anglo-amerykańskim rokowaniom finansowym w Waszyngtonie „Prawda" podkreśla, że narada przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Kanady nie została zwołana bynajmniej w celu rozwiązania kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii. **Stany Zjednoczone usiłują wykorzystać obrady waszyngtońskie do ostatecznego podporządkowania sobie gospodarki brytyjskiej, a co za tym idzie, całego imperium brytyjskiego, aby w ten sposób zahamować rozwój kryzysu w gospodarce amerykańskiej.**

Dziennik wskazuje, że program kół rządzących USA przewiduje z jednej strony **dalsze podsycanie histerii wojennej przez wzmożony wyścig zbrojeń i zaostrzanie polityki „zimnej wojny" przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, a z drugiej, wzmaganie ataków przeciwko krajom marshallowskim, przede wszystkim przeciwko Anglii, co spowoduje niewątpliwie dalszą obniżkę stopy życiowej brytyjskich mas pracujących i zaostrzenie wyzysku kapitalistycznego.**

Na konfenecji waszyngtońskiej — pisze „Prawda" — **Wall Street zdecydowanie domaga się całkowitej hegemonii dolara w świecie kapitalistycznym, dewaluacji funta szterlinga, ograniczenia lub też całkowitego zniesienia barier celnych i nieograniczonej penetracji kapitału amerykańskiego nie tylko w koloniach, lecz również w Anglii i w innych krajach Europy zachodniej.**

Wobec olbrzymiego deficytu budżetu państwowego USA na porządku dziennym stoi sprawa wywozu na wielką skalę kapitałów prywatnych zamiast dotychczasowej „pomocy", która była realizowana w ramach tego budżetu państwowego. Wall Street żąda od wszystkich krajów, do których wywozi się kapitał amerykański, **zagwarantowania zysków, ulg podatkowych i nieograniczonego prawa do wycofania kapitałów, a także rewizji ustawodawstwa robotniczego w celu ograniczenia praw związków zawodowych itd.**

Koła rządowe USA rozpoczęły **ofensywę przeciwko Wielkiej Brytanii** od stosowania sankcji ekonomicznych, redukując m. in. kredyty w ramach planu Marshalla, przy jednoczesnym montowaniu **bloku antybrytyjskiego z udziałem Francji, Belgii i Włoch w celu wywarcia „zespołowej presji" na Wielką Brytanię i zmuszenia jej do przyjęcia żądań Wall-Street.**

„Prawda" zaznacza dalej, że **walka między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią prowadzi do zaostrzenia sprzeczności wewnętrznych w obozie krajów marshallowskich, wywołując niesnaski wśród satelitów zachodnioeuropejskich USA.** W ten sposób Wall Street podporządkowuje sobie każdego satelitę zosobna. Francja np. pod presją USA udzieliła ostatnio wyjątkowych praw amerykańskiemu kapitałowi monopolistycznemu w tzw. „strefie franka" **i zniosła ograniczenia celne na towary importowane z USA.**

Rząd labourzystowski, który nie może jawnie skapitulować wobec żądań USA w obawie przed utratą wpływów w Anglii — stwierdza „Prawda" — **prowadzi zakulisowe targi z amerykańskimi kołami rządzącymi w celu uzyskania chociażby nieznacznych ustępstw dla zamaskowania, przygotowanej transakcji.** USA natomiast domagają się bezwzględnego podporządkowania się Anglii ich dyktatowi. Świadczy o tym chociażby wypowiedź ministra skarbu USA Snydera, który stwierdził, że **Stany Zjednoczone będą nadal ograniczały zakres pomocy finansowej w ramach planu Marshalla i że w przyszłości będą stosowane tylko takie środki, które odpowiadają uprawianej przez USA polityce gospodarczej.**

W Londynie jednak — konkluduje „Prawda" — żywią jeszcze prawdopodobnie złudne nadzieje na „Miłosierdzie" amerykańskich Shyloków. **Rokowania w Waszyngtonie są jedynie prologiem do dramatu, który będzie się rozgrywał w ciągu dłuższego czasu na wielkiej scenie. Bez względu jednak na wysiłki uczestników tego dramatu i bez względu na zgniły** *kompromis i zakulisowe machinacje* **nie uda się usunąć głębokich i coraz bardziej zaostrzających się sprzeczności między USA a Wielką Brytanią.**

Kulisy fałszywej przyjaźni

Malta chce zmienić pana

Bankierzy nowojorscy parcelują imperium brytyjskie

LONDYN (PAP.). — „Daily Telegraph" donosi, że premier Malty Boffa ogłosił treść ultimatum wręczonego Ministerstwu Kolonii W. Brytanii.

Boffa oświadczył, że przygotował dwa warianty ultimatum.

Pierwszy wariant stwierdzał, że w wypadku niezadowalającej odpowiedzi W. Brytanii na słuszne żądania Malty, rząd Malty postawi sprawę konfliktu przed swoim narodem, któremu zaproponuje, by w drodze narodowego referendum wypowiedział się czy w zmienionych warunkach pragnie zachować wierność Anglii czy też woli związać swój los ze Stanami Zjednoczonymi lub jakimś innym wielkim mocarstwem, które chciałoby okazać Malcie pomoc gospodarczą w zamian za korzystanie z baz na Malcie.

Wyżej podany pierwszy wariant został nieoficjalnie okazany ministrowi Creech Jones, który z miejsca odrzucił to ultimatum.

W związku z tym rząd Malty postanowił wręczyć brytyjskiemu ministrowi kolonii drugi wariant ultimatum, o następującym brzmieniu:

W wypadku niezadowalającej odpowiedzi W. Brytanii na słuszne żądania Malty, rząd Malty postawi sprawę konfliktu przed swoim narodem, któremu zaproponuje, by w drodze narodowego referendum wypowiedział się, czy w zmienionych warunkach pragnie zachować wierność Anglii, czy też woli związać swój los ze Stanami Zjednoczonymi w zamian za pomoc gospodarczą i oddać do dyspozycji Stanów Zjednoczonym bazy na Malcie.

Proces 25-robotników w Kemi

MOSKWA (PAP) — Korespondent agencji TASS donosi o dalszym przebiegu procesu przeciwko 25 robotnikom w Kemi, oskarżonym o „podżeganie do rozruchów i udział w nich".

Postępowanie sądowe wykazuje z każdym dniem coraz dobitniej, że cały akt oskarżenia przeciwko robotnikom jest zwykłą prowokacją, mającą na celu ukrycie prawdziwych sprawców zajść w Kemi.

Na ostatnim posiedzeniu składał zeznania świadek Nortio, który twierdził, iż znajdował się w odległości 100 m od miejsca, gdzie doszło do starcia między robotnikami i policją. Oświadczył on, iż rzekomo słyszał, jak robotnicy nawoływali do napadu na policję i widział, że zaczęli oni strzelać pierwsi do policjantów.

W toku dochodzenia obrona udowodniła jednakże, że z miejsca, w którym znajdował się rzekomo Nortio, nie można było ani słyszeć, ani widzieć przebiegu zajścia. Wówczas Nortio zaczął twierdzić, że znajdował się w innym miejscu. Lecz i wtedy obrona dowiodła, że zeznania tego świadka są kłamstwem.

Kilku innych świadków złożyło natomiast zeznania, z których wynika niezbicie, że policja biła robotników. Świadek Hakki oświadczyła, iż widziała, jak kilku policjantów wlokło redaktora pisma demokratycznego Kansan Tahto, który pobity był do tego stopnia, że stracił przytomność.

Podczas badania świadka Huhtola, oficera policyjnego, który bezpośrednio kierował operacjami przeciwko robotnikom, potwierdzony został fakt, iż policja działała za aprobatą ministra spraw wewnętrznych.

Manifestacja b. więźniarek Ravensbrück

na rzecz pokoju i demokracji

RAVENSBRUECK (PAP.). — Potężną manifestacją na rzecz pokoju stał się zjazd b. więźniarek obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck. Na zjazd przybyły liczne delegacje zagraniczne z Polski i innych krajów demokracji ludowej oraz z **Francji, Belgii, Norwegii, Danii, Austrii, demokratycznej Grecji i przedstawicielki republikańskiej Hiszpanii.**

W mieście Fürstenburg odbyło się spotkanie delegacji zagranicznych z delegatkami niemieckimi które przybyły ze wszystkich stref Niemiec. Zwracała uwagę obecność Róży Thaelmann wdowy po zamordowanym przez hitlerowców przywódcy KPD.

Po przemówieniu powitalnym, wygłoszonym przez Gretę Kuckoff, zabrała głos **delegatka polska — Hetmańska,** która podkreśliła **konieczność zacieśnienia międzynarodowej solidarności wszystkich ludzi walczących o trwały pokój.**

Po przemówieniu uformował się olbrzymi pochód, który wyruszył na miejsce, gdzie hitlerowcy urządzili obóz. Tam, gdzie za czasów hitlerowskich znajdowały się krematoria — umieszczono kamień pamiątkowy na cześć zamordowanych kobiet. **Dwie godziny trwał przemarsz delegacji przed miejscem zbiorowej kaźni, które pokryło się niezliczonymi wieńcami. Przed kamieniem pamiątkowym pochylały się sztandary delegacji, które niosły również transparenty z napisami: „Nigdy więcej wojny!" — „Nigdy więcej Ravensbrueck!"**

RAVENSBRUECK (PAP.). — Ogłoszono manifest uczestniczek zjazdu b. więźniarek Ravensbrueck. Kobiety niemieckie zobowiązały się w manifeście do prowadzenia **wytężonej walki na rzecz pokoju i demokracji** — przeciwko wojennej histerii i podżegaczom wojennym. Przyrzekamy — głosi manifest — pogłębiać przyjaźń ze wszystkimi miłujących pokój narodami świata, a w szczególności ze Związkiem Radzieckim, który jest ostoją pokoju.

(w).



Przekład J. B. Rychlińskiego

8

Z jednego ze szkunerów wylądowało sześciu naszych ludzi, o których myśleliśmy, że pomarli; statki podniosły żagle i wybiegły przez kanał w stronę Archipelagu Salomona.

Tych sześciu, którzy wylądowali, pierwsi padli ofiarą fetysza, którego biali poszczuli na nas.

— Przyszła wielka choroba — przerwałem domyśliwszy się fortelu. — Ospa była na pokładzie szkuneru i sześciu jeńców zarażono rozmyślnie.

— Tak, wielka choroba — ciągnął Oti. — Był to potężny fetysz. Najstarszy ze starców naszego plemienia nie słyszał w swym życiu o podobnej klęsce. Pozabijaliśmy pozostałych przy życiu kapłanów, gdyż nie mogli przemóc złego fetysza. Choroba się szerzyła. Mówiłem, że było nas dziesięć tysięcy, gdy staliśmy na łasze ramię przy ramieniu. Po przejściu choroby pozostało nas tylko trzy tysiące. A przy tym cierpieliśmy głód, bo wszystkie orzechy zostały starte na włókno.

— Ten jeden kupiec — kończył Oti — on być jak ta kupa śmieć. On być jak ślimak, on zdychać, jak kaikai (mięso), on stać długo i mnóstwo śmierdzieć bardzo. On być jak jeden pies, jeden chory pies, mnóstwo much siedzieć na nim. My się nie bać ten jeden kupiec. My się bać, bo on biała człowiek. My wiedzieć, bardzo źle zabić biała człowiek. Przy ten jeden kupiec stać wszystek biała brat. Biała brat walczyć jak ty, walczyć jak piekło. My się nie bać ten wściekły pies. Dawno on żeglować wszystek kanak razem. Wszystek kanak chcieć zabić biała pies; wszystek kanak pamiętać fetysz, on słyszeć biała porucznik wrzeszczeć: „Yah! Yah! Yah!" i on nie zabić.



Oti odgryzł zębami kawał żywego, miotającego się po łodzi sztokfisza i osadził tę przynętę na haku. Błyszczący hak z przynętą poszedł na dno.

— Wszystek rekin chodzić wokoło, on skończyć — powiedział.

— Moja myśleć, my złapać jeden wielka ryba bardzo.

Coś gwałtownie targnęło wędką. Oti szybko wybrał linkę, pochwycił i na dno czółna rzucił dużego sztokfisza z rozdziawionym pyskiem.

— Słońce on się podnosić. Ten wściekła pies, kupiec, on dostać od moja ten wielka ryba — zadecydował Oti.

Koniec.

Już jutro **„Jeden z królów Republiki"**
Maksyma Gorkiego

W dniu Święta Czołgistów Radzieckich

Depesza gratulacyjna Wojska Polskiego

WARSZAWA (PAP) — Z okazji święta broni pancernej Armii Radzieckiej II wiceminister Obrony Narodowej, gen. broni Stanisław Popławski, przesłał na ręce marszałka broni pancernej Bogdanowa, depeszę treści następującej:

„W dniu święta broni pancernej Armii Radzieckiej przesyłam w imieniu Wojska Polskiego i swoim własnym gorące i serdeczne pozdrowienia dla bohaterskich czołgistów radzieckich i ich dowódcy.

Odrodzone Wojsko Polskie, a przede wszystkim czołgiści, wynieśli ze wspólnych walk i bratersko przekazanej im nauki wiele cennego doświadczenia i oświadczają, że dołożą wszystkich sił, by doświadczenia te i nauka, wykorzystane były w obronie Polski Ludowej i wspólnej sprawy demokracji ludowej i socjalizmu.

Jednocześnie przesyłam gorące życzenia jak najpomyślniejszych wyników w rozwoju broni pancernej braterskiej Armii Radzieckiej, stojącej na straży pokoju światowego".

Dzieła Prusa na półkach księgarskich w Moskwie

MOSKWA. — Na półkach księgarni moskiewskich ukazała się powieść Bolesława Prusa „Lalka" w przekładzie na język rosyjski Natalii Modzelewskiej. Pierwszy nakład książki został szybko rozchwytany przez czytelników radzieckich.

Więcej ziemiopłodów

Pierwszy rok Planu Sześcioletniego na roli

Przechodzimy do uprawy wyższych gatunków zbóż. – Ziarno, nawozy sztuczne i pomoc maszynowa dla chłopów mało- i średniorolnych. – Praca pierwszych spółdzielni produkcyjnych. – Przygotowania do jesiennej akcji siewnej.

Jesienna akcja siewna ma w tym roku wyjątkowe znaczenie, gdyż będzie ona zapoczątkowaniem **udziału chłopa i robotnika rolnego w realizacji pierwszego roku planu 6-cioletniego**, którego zadaniem jest nie tylko osiągnięcie przedwojennej produkcji roślinnej i zwierzęcej, ale znaczne jej przekroczenie. Plan 6-cioletni przewiduje nie tylko podniesienie wydajności z 1 ha, ale również wyprodukowanie ziarna lepszej jakości.

Zasadniczym momentem pierwszego roku planu 6-letniego będzie **zwiększenie obszaru zasiewów pszenicy** przy równoczesnym **zmniejszeniu obszaru uprawy żyta.** I tak gdy w roku 1948-49 pszenicą obsialiśmy 45.000 ha, a żytem 545 tysięcy ha, zaś wyki ozimej 830 ha ziemi to w roku 1949—1950 zasiejemy pszenicy 48 tysięcy hektarów, a żyta 500 tysięcy ha, **a poza tym wielokrotnie wzrośnie uprawa roślin pastewnych i przemysłowych.** Zwiększenie uprawy pszenicy i roślin przemysłowych przy jednoczesnym zmniejszeniu areału uprawy żyta dowodzi, iż chłop i robotnik rolny, korzystając z pomocy Państwa Ludowego udzielanej w postaci nawozów sztucznych, maszyn rolniczych oraz kredytów, podniósł znacznie w okresie 5 lat władzy ludowej **kulturę swej gleby**, pozwoli mu to już w obecnym roku zwiększyć znacznie uprawę roślin szlachetnych — bardziej opłacalnych, **a tym samym zwiększyć dochodowość swego gospodarstwa.**

Znaczne zwiększenie uprawy wyki ozimej i zwiększenie obszaru obsiewu między — plonami i mieszankami pastewnymi jest dowodem **pomyślnego rozwoju hodowli zwierzęcej** w naszym województwie.

Pierwsze zasiewy 6-latki rozpoczną się za kilka dni. Przygotowania są już w pełnym toku. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych dokonują się omłoty zboża siewnego, które za pośrednictwem Centrali Rolniczej dostarczone zostanie gospodarzom. Ażeby chłop mało i średniorolny miał możność na czas nabyć kwalifikowane nasiona siewne, Ministerstwo Rolnictwa w ramach akcji siewnej przyznało na ten cel rolnikom województwa łódzkiego pomoc kredytową w wysokości 15 mil. złotych.

Chłopi mało i średniorolni naszego województwa otrzymali już **7 tysięcy ton nawozów azotowych, 27.300 ton fosforowych i 4.900 ton potasowych oraz 6.200 ton kainitu.** Kredyt nawozowy został rozdzielony dla chłopów mało i średniorolnych na wszystkie powiaty w wysokości 40 mil. złotych.

W związku z rozdziałem nawozów i kredytów konieczna jest jak najdalej posunięta czujność naszych organizacji partyjnych, chłopów samopomocowców oraz eselowców, którzy winni zważać na to, by tak nawozy jak i kredyty trafiały do tych dla których zostały przeznaczone, to znaczy do mało i średniorolnych gospodarzy. Wiadomym nam jest przecież, że bogacze wiejscy spekulanci i wyzyskiwacze będą się starali **przechwytywać kredyty**, wykupywać nawozy i potem sprzedawać po lichwiarskich cenach swoim sąsiadom ze szkodą dla mało i średniorolnego gospodarza. Jesteśmy jednak pewni, że czujność naszych kół partyjnych sparaliżuje te plany bogaczy.

Niemniej ważną rolę jak w czasie żniw odegrają w akcji siewnej jesiennej **spółdzielcze ośrodki maszynowe.** Ośrodki maszynowe zaraz po zbiorach uruchomiły młocarnie, które dokonują omłotów u chłopów mało i średniorolnych.

Ażeby zboże siewne było dostatecznie czyste ośrodki maszynowe uruchomiły dużą ilość maszyn czyszczących, tryjerów, zaprawiarek, żmijek i wialni. Oczywiście, że maszyn jest jeszcze mało w porównaniu z zapotrzebowaniem chłopa. Jednakże trzeba przyznać, że mimo ciągłych jeszcze braków ośrodki maszynowe z każdym miesiącem **pracują w zasadzie coraz lepiej.**

Obecnie orzą ziemię mało i średniorolnych chłopów naszego województwa 42 traktory (na wiosnę pracowało 16). Siewników zbożowych przygotowanych jest 1100 a nawozowych 157 (w czasie prac wiosennych 500 siewników zbożowych i nawozowych). Wszystko to świadczy, **że ośrodki maszynowe coraz skuteczniej realizują akcję pomocy maszynowej dla chłopów mało i średniorolnych.**

Wyniki urodzaju zależne są od tego, czy akcja siewna przeprowadzona zostanie sprawnie i we właściwym czasie. Powodzenie tej akcji zależne będzie od szybkości i sprawności w rozprowadzaniu **nawozów sztucznych i nasion kwalifikowanych.** Zależne ono będzie także od właściwej pracy **ośrodków maszynowych.** Przeprowadzenie akcji siewnej jesiennej w sposób szybki i zorganizowany zależy również w dużym stopniu od realizacji dekretu o **pomocy sąsiedzkiej.** Trzeba przyznać, że w okresie żniw pomoc sąsiedzka była w naszym województwie szeroko stosowana. Najlepszymi wynikami mogą się wykazać powiaty konecki, radomszczański i kutnowski.

W akcji jesiennej, szczególnie należy zwrócić uwagę na to, aby dekret o pomocy sąsiedzkiej był realizowany w praktyce, i by nie wykręcali się od niej bogacze. Oto dbać muszą koła ZSCh, Gminne Rady Narodowe i nasze koła partyjne.

Gwarancją szybkiego i sprawnego przebiegu akcji siewnej jest **bezpośredni w niej udział organizacji partyjnych i kontrola jej przebiegu, dopilnowanie aby nawozy i zboża siewne dostarczane były chłopu na czas; dopilnowanie aby kredyty były rozprowadzone we właściwym czasie i dostały się we właściwe ręce.**

Dużą pomocą w jesiennej akcji siewnej okazuje **ruch łączności fabryk ze wsią.** Podobnie jak w okresie żniw klasa robotnicza czynnie pomogła w walce o zbiory tak i obecnie ekipy robotnicze dokonały w ośrodkach maszynowych i u indywidualnych chłopów szeregu napraw maszyn rolniczych, które przyczynią się niewątpliwie do usprawnienia akcji siewnej i jeszcze bardziej zacieśnią więzy braterstwa i współpracy klasy robotniczej z chłopem pracującym.

W akcji siewnej w roku bieżącym **poraz pierwszy w naszym województwie wezmą udział spółdzielnie produkcyjne**, które w nowy planowy sposób dokonają zasiewów, **będących żywym przykładem powstawania nowej formy gospodarki rolnej.**

Trzeba podkreślić, że rok ten będzie dla nich egzaminem w zespołowym gospodarowaniu. W wielu okolicach naszego województwa znikną poletka pół i ćwierć hektarowe żyta, czy kartofli. Siew dokonany będzie siewnikami zaś orka przeprowadzona będzie traktorami. Zboża zasieją kwalifikowane z zastosowaniem płodozmianu.

W celu powiększenia hodowli zwiększą spółdzielnie produkcyjne obszar uprawy wyki ozimej i przystąpią do budowy silosów.

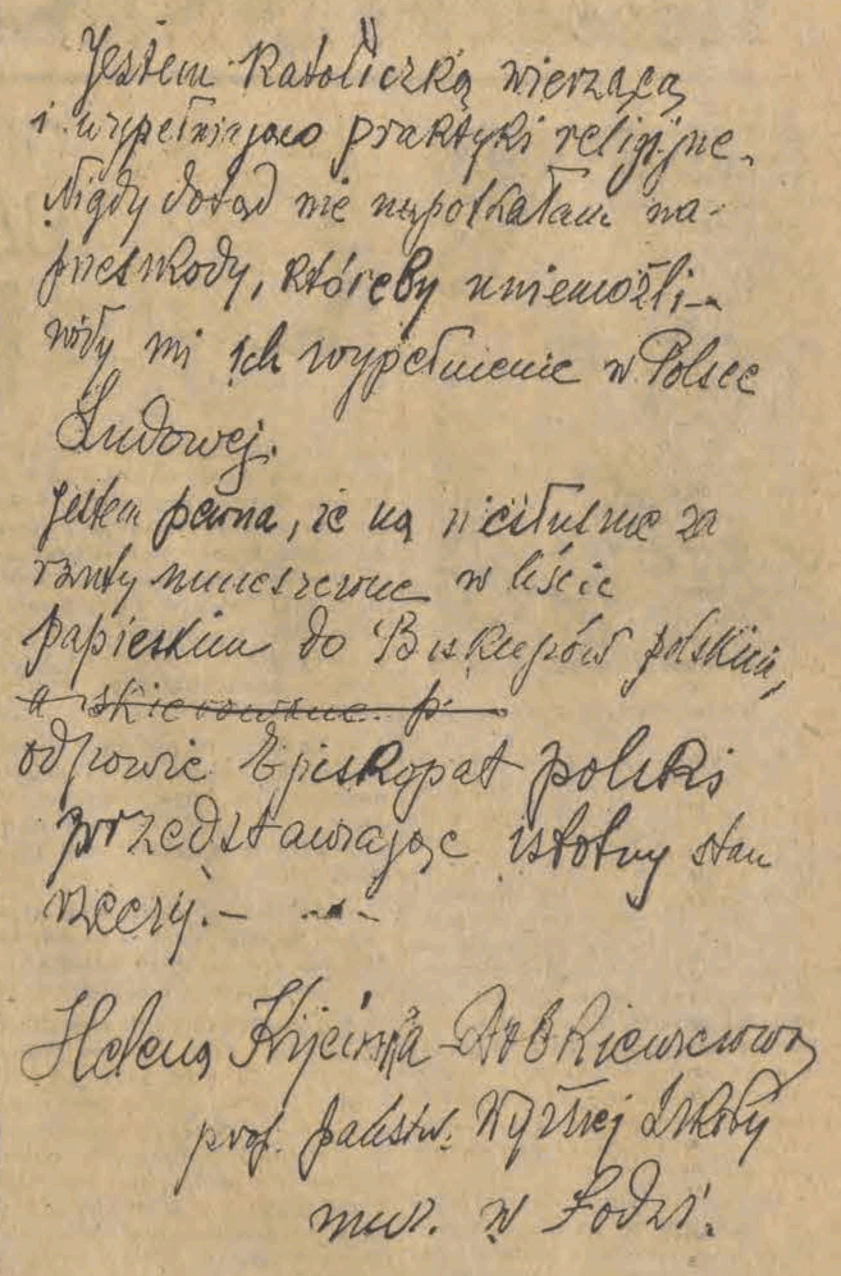
Spółdzielnie w pracy swej oprą się oczywiście na **wynikach badań naukowych** współpracując równocześnie w codziennej swojej praktycznej pracy z naukowcami - agronomami.

Udział PGR w siewach jesiennych to dalszy krok do gospodarki socjalistycznej na odcinku rolnictwa. Ostatnie narady wytwórcze, zmiana struktury PGR, wysuwanie robotników rolnych na stanowiska dyrektorów zespołów i rządców, wzmożenie współzawodnictwa i racjonalizatorstwa dają gwarancję, że PGR-y dobrze przeprowadzą jesienne siewy.

Roman Bukowski.

Wierzący katolicy piszą do „Głosu" w sprawie niesłusznych zarzutów Piusa XII

List prof. Heleny Kijeńskiej-Dobkiewiczowej


Jestem Katoliczką wierzącą i wypełniającą praktyki religijne. Nigdy dotąd nie napotkałam na przeszkody, któreby uniemożliwiły mi ich wypełnienie w Polsce Ludowej.
Jestem pewna, że są niesłuszne zarzuty umieszczone w liście papieskim do Biskupów polskich, odpowie Episkopat polski przedstawiając istotny stan rzeczy.—
Helena Kijeńska-Dobkiewiczowa
prof. państw. Wyższej Szkoły muz. w Łodzi.

Na Froncie Współzawodnictwa Pracy

Sumienny majster w PZPB Nr 6



Majster oddziału przygotowawczego tkalni ob. Władysław Kościelniak z PZPB Nr 6

— Zepsuło się snowadło — mówi młoda robotnica do zbliżającego się majstra, ob. Kościelniaka. Majster przystanął, popatrzył na maszynę, na pas transmisyjny i zabrał się do roboty. Za kilka minut snowadło jest naprawione. Lecz ob. Kościelniak pamięta nie tylko o snowadłach. Gdy przechodzi obok szpularek wężykowych, zatrzymuje go inna robotnica:

— Pomóżcie mi, szpulki wychodzą trochę za grube. — Tym razem majster odpina zabezpieczenie maszyny i bada przyczyny złego nawijania. Ale największą uwagę zwraca na prawidłowe nastawienie w przewijarkach nożyków, wpływających na dokładne wyłapywanie błędów.

W małym magazyniku, w którym pracuje majster Kościelniak, leżą na papierach różnokolorowe szpulki przędzy. Przędza ta, przywieziona z farbiarni, okazała się źle dosuszona.

Ob. Kościelniak, zapobiegając zbutwieniu jej, wyłożył ją ze skrzyni, aby wyschła na papierach. O wielu rzeczach musi pamiętać majster na oddziale przygotowawczym tkalni. Często wałki osnowowe, przywożone z tkalni, mają pokrzywione tarcze — trzeba pamiętać o tym, żeby je zawsze naprawić. Specjalną uwagę zwraca ob. Kościelniak na oszczędność czasu i surowca, a szczególnie czuwa nad tym, aby w krochmalni nie obcinano zbyt długich końców przy osnowie.

Majster Kościelniak dba o dobro fabryki, jak o swoje własne. Wyróżnia się wśród zespołu majsterskiego PZPB Nr 6 dzięki swej pracowitości i sumienności w wypełnianiu obowiązków.

PZPB Nr 9 w walce o jakość

Dobra organizacja i ogólna współpraca dają pomyślne wyniki

Towarzysze z **„bawełnianej dziewiątki"** zapewniają mnie przez telefon: — „Tak jest w istocie, tkalnia co dnia 7 września wyprodukowała **29 sztuk ekstry".**

Mimo to odkładam słuchawkę z powątpiewaniem. Wiem wprawdzie, że od pewnego czasu nastąpił w zakładach przełom. Obecnie dążą one wielkimi krokami **do poprawy jakości produkcji**, i zobowiązują się w niedalekiej przyszłości wytwarzać towar całkowicie eksportowy. Zawsze jednak człowiek skłonny jest do niedowierzania.

PRODUKUJEMY JUŻ EKSTRĘ

Przeglądam sprawozdania jakości produkcji ze wszystkich dni września. Drugiego września — 3 sztuki ekstry, 5-go — 1 sztuka ekstry, 6-go — 5 sztuk, a — 7-go — 20 sztuk. W sumie 29 sztuk ekstry oraz 678 sztuk primy. Towarzysze patrzą na mnie z zadowoleniem.

— No jak, przekonaliście się sami?

Szeleszczą przekładane kartki. Jednak równocześnie ze wzrostem ekstry występuje wciąż niepokojąco duża ilość braków. Wprawdzie w ostatnich dniach jest ich nieco mniej, ale jeszcze wykazują nadmierną liczbę. Nic dziwnego, obecnie przeprowadza się znacznie ostrzejszą klasyfikację towarów. Toteż w pierwszym okresie będzie jeszcze sporo towaru, zakwalifikowanego na brak lub sekundę. Czasem tylko jeden błąd decyduje, że sztuka wpisana zostaje do trzeciej lub czwartej rubryki. Jedno drobne niedopatrzenie przy krośnie.

SŁABI TKACZE PODCIĄGAJĄ SIĘ

Dyrekcja nie czekała, aż fabryka zostanie zaopatrzona w plakaty, popularyzujące walkę o podniesienie jakości. Wszędzie, gdziekolwiek się rozejrzeć, na ścianach, a nawet na podłodze wzrok robotnika przykuwają napisy: „Lepszy towar — lepszy zarobek"; „Kupujący żąda dobrego towaru — ekstra primy". „Brakoróbstwo — szkodnikiem społecznym". Większość tkaczy z PZPB Nr 9 od 1 września przystąpiła do pracy tak, jak wymaga tego od nich nowy regulamin — rzetelnie i sumiennie, bez względu na to, czy to są młode tkaczki, czy też starsze, bardziej doświadczone.

Oto „zeszła" ekstra z krosna, **tow. Rejmanowej**, która wespół z tow. Dreczko zgłosiła się do konkursu, a co to dwie ekstry wyprodukował zespół, do którego należą znane w fabryce mistrzynie tkackie — **siostry Frych i Szewczykowa.** Towar całkowicie bez błędu utkała **18-letnia Anna Wypłosz**, pracująca na 6-ciu krosnach. Od dawna już wytwarzała ona stale primę. A warto dodać, że nie cierpią na tym wcale jej bazy akordowe, które są wykonywane w 120 procentach.

Tkaczka **Janina Czerwińska** nie uchodziła dotychczas za „asa" w swym zawodzie. Zdarzały się jej często braki i sekundy. Toteż mocno się zdziwiła, gdy taka dobra tkaczka, jak **Józefa Zdunniak** zaproponowała jej pracę na jednych warsztatach.

— Jesteś zdolna, wprawisz się. Spróbujemy.

Początkowo ob. Czerwińskiej brak było odwagi, lecz okazało się, że Zduniakowa miała rację. „Podciągnęła się" właśnie dlatego, że czuła się odpowiedzialną, że nie chciała swej towarzyszce popsuć sztuki. Dziś salowy **Kaczyński** zaświadcza, że wprost nie poznaje roboty ob. Czerwińskiej. O brakach nie ma już mowy — produkuje tylko primę. A zapewnia, że niezadługo będzie i ekstra.

Rozmawiamy z wielu innymi tkaczkami. Jest pewna część niezadowolonych. Przyzwyczaiły się już nie zwracać większej uwagi na jakość towarów. Przywykły do produkowania sekund i braków. Trudno tak od razu poprawić się. Wśród tych słabych tkaczek wyodrębnić można niejako dwie grupy. Jedne są zrezygnowane i z góry przekonane, że nie potrafią zdobyć premii. Inne postanawiają stale i wciąż polepszać wyniki swej pracy. Trzeba przyznać, że tych ostatnich w „dziewiątce" jest o wiele więcej. Trzeba zupełnie bezstronnie stwierdzić, że w zakładach tych uderza **doskonała postawa robotników**, zdecydowana wola i dążenie do poprawy produkcji, oraz znajomość nowego regulaminu. To jest oczywiście wynikiem wytrwale i dogłębnie prowadzonej przez **dyrekcję, Radę Zakładową i organizację podstawową** akcji uświadamiającej.

MĘŻOWIE ZAUFANIA PRZY PRACY

W jakiej tylko porze zajrzeć do PZPB Nr 9, zawsze można tam zastać przedstawicieli tych trzech wymienionych wyżej czynników. Sprawa wprowadzenia w życie nowego regulaminu nie skończyła się tylko na organizowanych z załogą zebraniach. Do akcji tej zmobilizowano całkowicie personel techniczny, aktywistów partyjnych i związkowych. Stanęli do walki o poprawę jakości uświadomieni na częstych odprawach i zebraniach — **majstrowie, brakarze i salowi.** A przede wszystkim w pierwszym rzędzie przystąpiły do tej walki **grupy związkowe.** Już 38 **mężów zaufania** przeszkolono w zakładach. W tym miesiącu odbędzie się kurs dla pozostałych 35-ciu. Każdy mąż zaufania posiada swoją grupę, z którą współpracuje. Obowiązany jest **troszczyć się o potrzeby, a nawet o prywatne sprawy związkowców, referując je w Radzie Zakładowej i ułatwiając robotnikom zdobycie urlopu, pożyczki itp.** Ale przede wszystkim mężowie zaufania **czuwają nad stanem produkcji.** Winni wyjaśniać robotnikom zasady nowego regulaminu i starać się o podniesienie ich **wyników ilościowych i jakościowych.**

W PZPB Nr 9 aktywiści związkowi dobrze pojęli swe obowiązki i potrafili stworzyć łączność z masami i uzyskać bezpośredni wpływ na ich stosunek do pracy, do wymagań, jakie stawia przed nimi Państwo oraz społeczeństwo. Dzięki zorganizowanej współpracy między dyrekcją, Radą Zakładową i organizacją podstawową nowy regulamin rozwija się w PZPB Nr 9 pomyślnie i daje pewność, że zakłady te będą z każdym miesiącem osiągać lepsze wyniki w swych planach produkcyjnych.

H. Sam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Okrężne drogi św. Biurokracego

W planie inwestycyjnym Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 4 znajduje się poważna pozycja — **budowa przędzalni cienkoprzędnej**, jednej z najnowocześniejszych w kraju, która miała być ukończona na początku 1950 roku.

Jeśli idzie o tak wielkie przedsięwzięcie inwestycyjne — to do uruchomienia wspomnianej przędzalni cienkoprzędnej zostało stosunkowo niewiele czasu. Prace inwestycyjne postępują na ogół pomyślnie — brak nam jednak do tej pory silników dla uruchomienia krosien. Roboty montażowe są już tak dalece posunięte, że należałoby wreszcie zająć się ustawianiem silników.

Nie od rzeczy będzie, jeśli nadmienimy, jakie koleje przechodziło nasze zamówienie silnika. A koleje te — przyznać należy — były conajmniej niezwykłe.

Oto zamówiliśmy silnik w Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego za pośrednictwem Dyrekcji Przemysłu Bawełnianego, 14 września 1948 roku ,a więc rok temu. Z licznych papierów urzędowych, towarzyszących temu zamówieniu, wynika, że CZPWł przesłał nasze zamówienie do Biura Sprzedaży Maszyn Elektrycznych. Biuro Sprzedaży Maszyn Elektrycznych potwierdziło odbiór zamówienia i obiecało nadesłać nam silnik... w 1953 roku. Wysłaliśmy odpowiednie monity do CZPWł i zawiadomiono nas, że silnik zostanie zakupiony jeszcze w tym roku.

Niedawno otrzymaliśmy odpowiedź od pełnomocnika Min. Przem. Lekkiego, że sprawa zakupu pow. silnika przesłana została do Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego.

A więc zamówienie nasze — jak wynika z powyższego — poprzez wiele instancji przemysłowych **powróciło do Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego, dawnej Dyrekcji Przemysłu Bawełnianego.**

Mija już rok od wysłania naszego zamówienia, a silnika jeszcze nie otrzymaliśmy. W rezultacie brak silnika może opóźnić uruchomienie nowej przędzalni cienkoprzędnej.

Byłby już czas położyć wreszcie kres tej biurokratycznej wędrówce tym bardziej, że w najbliższym tygodniu przędzalnia cienkoprzędna będzie gotowa, a brak silnika może uniemożliwić jej uruchomienie.

Z. Kłodawski
Korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB Nr 4

Dobra praca Komitetów Opiekuńczych

Uczniowie Gimnazjum i Liceum Przemysłu Gumowego w Łodzi rozpoczęli swą tegoroczną naukę w nowym, wzorowo urządzonym gmachu. Stało się to dzięki pomocy Komitetów Opiekuńczych przy dawnych zakładach Schweikerta i „Gentlemana", które z okazji otwarcia nowego roku szkolnego dokonały przebudowy dawnego pofabrycznego budynku przy zakładach Bendla.

Wkład pracy obu Komitetów Opiekuńczych w budowę nowej szkoły był ogromny. Poszerzono sale wykładowe, pozakładano podłogi, przeprowadzono generalne remonty wnętrz.

Dwumiesięczna ofiarna praca robotników, techników i inżynierów tych zakładów przemysłowych dała wspaniałe rezultaty. Jest to piękny i godny naśladowania przykład dla innych Komitetów Opiekuńczych.

Stefan Bocheński
korespondent fabryczny „Głosu" z PZPJG Nr 8

Z życia naszych zakładów pracy

MŁODZIEŻ PZPB Nr 9 POD WŁASNYM DACHEM

Młodzież z **PZPB Nr 9** wywalczyła wreszcie dla siebie świetlicę. Restauracja „Kometa" została już zlikwidowana i obecnie co wieczór gromadzą się tu młodzi tkacze, przędzalnicy i pracownicy biurowi „bawełnianej dziewiątki". Lokal nie został jeszcze całkowicie urządzony, ale z każdym dniem przybywa coś nowego. Jest już bilard, są stoliki do gry, ławki. Niezadługo uruchomiona będzie biblioteka. Młodzi omawiają tu szczegółowo projekt stworzenia **fabryki młodzieżowej**, który został już zaakceptowany przez władze i w najbliższym czasie **ma nastąpić jego realizacja.**

ŚWIETLICA DZIECIĘCA W PZPB Nr 2

PZPB Nr 2 ukończyły już remont świetlicy dziecięcej. Nareszcie dzieci robotników z „bawełnianej dwójki" mają odpowiedni lokal do nauki i zabawy. Nowa świetlica mieści się w uroczym domku, otoczonym dokoła ogrodem. Od kilku dni domek i ogród rozbrzmiewają gwarem i śmiechem dziecięcym.

* * *

PZPB Nr 2 wstąpiły w ślady „bawełnianej trójki", zgłaszając Zarządowi Nieruchomości swą gotowość pomocy w akcji remontów domów robotniczych. Prócz trzech, wymienionych już przez nas obiektów, zakłady te postanowiły wyremontować jeszcze dom przy ul. Ogrodowej 20, a jednocześnie wzywają PZPB Nr 8 do podjęcia podobnej inicjatywy.



SZCZĘŚLIWY POMYSŁ





FELIKS DZIERŻYŃSKI

Zaczęło się od tego że Jędrek, Zdzisiek i Janek zdobyli sobie w klasie opinię „najwybitniejszych historyków i prawdziwych geniuszów" na lekcjach o Polsce współczesnej. Nie było w tym ani cienia przesady. Wszyscy trzej historię znali „na wylot" a o tym co się dzieje w Polsce i w świecie, wiedzieli „prawie tak dokładnie" jak sam nauczyciel. To ich złączyło. Na podłożu wspólnych zainteresowań wyrosła przyjaźń. Jędrek chciał zostać w przyszłości nauczycielem historii, Zdzisiek powieściopisarzem a Janek się jeszcze nie zdecydował.

Ale nie o tym chciałam pisać — zadaniem moim jest opowiedzieć o pierwszej, wspólnej pracy trzech przyjaciół o albumie — księdze zatytułowanej „Księga patriotów — bojowników polskich". Taką bowiem Księgę postanowili w trójkę napisać. Nie myślcie że było to łatwe zadanie, zwłaszcza że chłopcy byli ambitni i postanowili, że wszystko zrobią sami i nikogo o pomoc nie poproszą. Na pierwszej stronie Księgi, po długich naradach, Janek wykaligrafował motto: „Szczęście narodów, jutro świetlane — to naszych dzieło rąk." Ale teraz zaczęło się najgorsze. Chłopcy nie ustalili jaki okres obejmować ma książka, ani od czego zacząć. Wiadomo przecież że dobrych, wielkich patriotów — zna historia wielu — czyżby powtarzać to wszystko co jest w podręcznikach do historii? Wreszcie postanowili: zaczniemy od drugiej połowy 19 wieku, zaczniemy od Feliksa Dzierżyńskiego. — I tu, okazało się niestety że Janek nie wiedział nawet kim był Feliks Dzierżyński. Na następne zebranie, które odbyło się nazajutrz Zdzisiek przyniósł dwa zdjęcia wycięte z tygodnika. Pod jednym był napis „Feliks Dzierżyński" pod drugim Marian Buczek". I tu znowu, okazało się że Janek nie wie! Nie wie kim był Marian Buczek. To było przykre, ale dowodziło niezbicie że chłopcy dobrą obrali drogę, że właśnie o tych patriotach — bojownikach należy pisać w książce. Bo jeżeli Janek „specjalista" od dat i nazwisk nie wie—to cóż dopiero inni chłopcy — ci którym tylko sport i rozrywki w głowie. Chłopcy długo wpatrywali się w zdjęcie przedstawiające Feliksa Dzierżyńskiego.

— To damy na pierwszą stronę, powiedział Jędrek, a ty Zdzisiek napiszesz na jutro wszystko co wiesz o Feliksie Dzierżyńskim, nalepimy to co napiszesz pod zdjęciem.

— Już dzisiaj mogę wam przeczytać, bo napisałem — to mówiąc Zdzisiek z dumą rozwinął niewielki arkusz papieru i zaczął czytać:

„Feliks Dzierżyński urodził się 11 września 1877 roku na Wileńszczyźnie. W 1894 roku jako 17 letni zaledwie młodzieniec, wstąpił do socjaldemokratycznego kółka samokształceniowego w Wilnie W dwa lata później jest już członkiem partii i całkowicie oddaje się pracy rewolucyjnej. Już wówczas uświadamia sobie potrzebę najściślejszej współpracy z siłami rewolucyjnymi w Rosji, w walce przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi. Gdy padnie carat Polska odzyska wolność. W 1897 roku zostaje aresztowany i wysłany na Syberię, skąd ucieka i wraca do pracy. W Warszawie organizuje partię Socjaldemokratyczną i zostaje wybrany do kierownictwa partii. W 1900 roku Dzierżyński po raz drugi zostaje zesłany na Sybir i tym razem udaje mu się zbiec. W 1905 roku staje na czele majowej manifestacji w Warszawie i organizuje strajki.

Kilkakrotnie aresztowany ucieka z więzienia. Od września 1912 roku osadzony ponownie w więzieniu, zostaje z niego zwolniony przez marcową rewolucję w 1917 roku. I wtedy staje Dzierżyński po stronie przyjaciół narodu polskiego, po stronie partii bolszewickiej. Przygotowuje zbrojne powstanie w Piotrogradzie i staje się bohaterem rewolucji październikowej".

Zdzisiek przerwał na chwilę czytanie i w tym samym momencie odezwał się Jędrek: — Muszę ci powiedzieć Zdzisiek, że nie bardzo podoba mi się to, co napisałeś.

— Dlaczego? — zapytał trochę zaczepnie Zdzisiek, dotknięty uwagą kolegi.

— Ty się nie gniewaj Zdzichu, ale to musi być napisane inaczej Bardziej po ludzku, prosto, serdecznie, musisz napisać o Dzierżyńskim człowieku, o jego zamiłowaniach, o książkach i przyrodzie które były jego towarzyszami dzieciństwa, o wielkiej wrażliwości na krzywdę ludzką, o tym jak bardzo kochał ludzi i chciał im służyć, jak sprawie wolności Polski oddał całe swoje życie, jak męczył się na zesłaniach i uciekał do Polski — by znów walczyć o jej wolność i szczęście... Rozumiesz?... tak musimy mówić o naszych bohaterach

— Tak, tak, przytakiwał Janek, Jędrek mówi dobrze, ale czy i o Buczku napisałeś cokolwiek... ja się wstydzę i chciałbym, chciałbym...

— Dobrze, powiedział z powagą Zdzisiek, dowiesz się o Marianie Buczku zanim go po Feliksie Dzierżyńskim umieścimy w naszym albumie. Muszę jednak uprzedzić was że i o tym bohaterze napisałem podobnie jak o Feliksie Dzierżyńskim „sucho", jakby to określił Jędrek. „„Marian Buczek urodził się w 1896 roku w rodzinie robotnika kolejowego. Ukończył zaledwie 3 oddziały szkoły a już musiał myśleć o pracy zarobkowej. Do wybuchu wojny pracował w fabryce jako ślusarz. Potem poszedł na wojnę i walczył o wolność Ojczyzny w szeregach PPS-u. Lecz Polska z roku 1919 okazała się nie Ta dla której walczył, o której marzył Marian Buczek. To nie była Polska ludu pracującego, więc Marian Buczek wstępuje w szeregi Komunistycznej Partii Polski i trwa nieugięcie w rewolucyjnej walce z rządami reakcji.

W ciągu 20 lat niepodległości Buczek przesiedział w więzieniach lat 16. Gdy wybuchła wojna w 1939 roku Marian Buczek wyrywa się zza krat do walki o wolność. Wraz z innymi więźniami politycznymi zgłasza się do władz więziennych, chcąc jako ochotnik wstąpić do wojska. Lecz w Polsce sanacyjnej odmawiają mu nawet prawa do obrony ojczyzny. Władze polskie uciekają, Niemcy są tuż, Marian Buczek z towarzyszami wyrywa się z więzienia, pamiętając o jednym! Ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo! Marian Buczek rewolucjonista chwyta za broń aby bronić kraju! Dn. 10 września w



MARIAN BUCZEK

walce na przedpolach Warszawy w ataku na czołg niemiecki ginie.

— No wiesz teraz, kim był Marian Buczek? Spytał Jędrek Janka.

— Jasne — odpowiedział tamten — wiecie co chłopcy, że szczęśliwy pomysł z tą naszą książką, sami nauczymy się i dowiemy o niejednym.

— A co to będzie za radość jak po skończeniu pracy naszej oddamy album patriotów — bojowników na własność naszej szkoły!

— I kto wie, może inni będą się z niej uczyli, dodał z wielką dumą Jędrek.

MACIUŚ w zastępie BEZ DWÓJ

Kiedy Maciuś pojawia się w redakcji, to z góry już wiem, że ma do mnie sprawę niezmiernie ciekawą i ważną.

Wczoraj, Maciuś zawitał do redakcji przed wieczorem. Która była godzina? Nie wiem. Mój zegarek zrobił się starym nudziarzem, ciągle się powtarza, to znaczy od pewnego czasu ciągle mi przypomina, że jest godz. 6-ta rano, lub 18-ta po południu. Zrezygnowałem już z tych cennych wskazówek i orientuję się według małego promyka słonecznego, który wpada od południa przez redakcyjne okno i wędruje beztrosko po pokoju. Kiedy dochodzi do kałamarza na biurku, wiem że jest już pora kończyć pracę. A Maciuś przyszedł, gdy promyk dotarł już do podstawki kałamarza. Minę miał niezwykle skupioną i zatroskaną, jakby conajmniej zjadł z pół kilograma niedojrzałych owoców.

„Redaktorze, nasza klasa, a właściwie, nasz zastęp, jest w kropce!" Spojrzałem podejrzliwie na Maciusia. Ten robił głębokie wdechy i wydechy, jak przy porannej gimnastyce, aż wiatr zaczął kołować po kątach redakcji. Wzruszyła mnie ta gimnastyka maciusiowych płuc, widać coś ciężkiego leży mu na sercu, pewnie szkraby mocno nabroiły.

Ale, o jakiej on znów kropce gada, przypomniałem sobie.

— To redaktorze tak się u nas mówi, kiedy jesteśmy w ciężkim położeniu, to znaczy, że jesteśmy w kropce.

A teraz, to jeszcze nad tą kropką macie znak zapytania i dlatego przyszedłeś do mnie, tak? — Maciuś kiwnął czupryną, westchnął za cały swój zastęp i zaczął mi opowiadać, jak to znaleźli się w tej kropce.

Początek września wiadomo, trudno tak od razu wziąć się z miejsca „do galopu". Trzeba tak po trochu, nie za szybko wciągać się do nauki. Na nią będzie jeszcze bardzo dużo czasu. Pogody przecież takie śliczne, można całe popołudnia urządzać zabawy i grać w piłkę, — myśleli chłopcy z maciusiowej klasy.

Tylko, że nauczyciel był innego zdania, no i na różnicę tych zdań nie trzeba było długo czekać.

Po pierwszej klasówce sypnęły się na biedne głowy otumanionych wrześniowym słonkiem chłopców, niedostateczne stopnie. Niespodziewane i gwałtowne trzęsienie ziemi, chyba by mocniej ich nie wzruszyło.

W samym zastępie Maciusia były trzy niedostateczne. To był rzeczywisty „płacz i zgrzytanie zębów". Chłopcy chodzili, jak odurzeni, nie wiedzieli jak zrehabilitować się po tej sromotnej klęsce. Wreszcie wysłali Maciusia do... redakcji. Redakcja wszystko wie, na wszystko znajdzie radę, to i nam pomoże.

Maciuś spojrzał na mnie tak, jakbym dla wszystkich już znalazł receptę na same piątki.

— Ha, jeżeli szkraby w redakcji pokładają taką nadzieję, to trzeba im pomóc — pomyślałem.

— W nowym prawie harcerskim nauka i praca wyznacza wam cel i drogę w harcerstwie. Nauka i praca — to dwa zasadnicze elementy, które przekształcają życie społeczne. Dla was, młodych, nauka jest pierwszym zadaniem, które musicie sumiennie wypełnić wobec narodu, organizacji i wobec siebie — zacząłem mentorskim tonem, aż Maciuś w wielkiej rozterce wydłubał sporą dziurę w papierze na moim biurku i zaczął niepokojąco pociągać nosem.

Cóż — pomyślałem sobie — ma już dość za cały swój zastęp. Trudno — powiedziałem dalej — każdemu może przydarzyć się dwója, ale ten, kto na nią nie raz rzetelnie zasłużył nie wart jest nosić munduru harcerskiego.

Wam poradzę, coś nowego i ciekawego — zrobiłem pauzę, a Maciuś aż przysiadł na brzegu biurka z ciekawości.

— Zróbcie u siebie „zastęp bez niedostatecznych".

— Jakto? — Maciuś nie mógł pojąć w pierwszej chwili. — Przecież zastęp nie ma niedostatecznych! — Ale członkowie zastępu dwóje mają — odpowiedziałem. Jeżeli wszyscy rozumiecie znaczenie nauki dla was, przede wszystkim jako harcerzy, to ambicją każdego jednego i wszystkich razem w takim zastępie bez niedostatecznych będzie zasłużyć w szkole na trójki, czwórki i piątki, a nigdy nie splamić się brzydką dwójką. Wytężoną pracą nad słabszymi kolegami można to osiągnąć.

Widziałem, że Maciusiowi bardzo spodobał się ten pomysł „zastępu bez niedostatecznych".

Czuwaj, redaktorze. — Maciuś wyciągnął rękę na pożegnanie. — Dziękuję w imieniu zastępu za pomoc w naszej opresji. A teraz biegnę powiedzieć „kłapouchom", że nie będzie potrzeba dla nich „oślich ławek", bo będzie zastęp bez dwój. Precz z dwójami- — wrzasnął Maciuś — aż spłoszony promyk słońca czmychnął z kałamarza i powędrował po grubym grzbiecie encyklopedii.



Jak „KIPIKASZKA" GOTOWAŁ OBIAD DLA DRUŻYNY

— Dobrze, druhu drużynowy, będzie zupa pomidorowa z kaszką — powiedział ochoczo Stasiek „Gałązka", któremu dzisiaj przypadła rola kucharza.

Wkrótce obóz opustoszał. Drużyna pomagała dzisiaj w akcji żniwnej w odległej o 3 km. wiosce.

W obozie został Stasiek — kucharz, Felek — pomocnik i Janek obżartuch, który dzisiaj czuł się nieswojo — z powodu wielkiej ilości zjedzonych wczoraj śliwek. Druh Stasiek „Gałązka" krzątał się żwawo przy kotle z dumną miną człowieka, w którego rękach spoczywa los 25 dobrze trawiących żołądków. Felek rozpalił ogień i nalał wodę do kotła, Stasiek wsypał kaszę, włożył pomidory i włoszczyznę a dbając o to żeby wszyscy najedli się do syta, nie żałował kaszy. Podśpiewując sobie ochoczo zaglądał co chwilę do kotła i z dumą wciągał nosem zapach rozgotowanych pomidorów i włoszczyzny, który przyjemnie drażnił powonienie. Wszystko układało się jaknajlepiej, gdy nagle przyszło nieszczęście: — Kipi kaszka, kipi kasza — krzyknął Felek. Stasio zgromił go spojrzeniem, poważnie zdjął pokrywę i stanął jak posąg zaskoczonego kucharza, bo oto wnętrze kotła wypełnione było kleistą gęstą cieczą, którą nawet przy najlepszej woli nie można by nazwać zupą. Nie pora była na długie namysły. Stasiek szybko wykopał dołek i jedną czwartą zawartości wylał bez namysłu do niego. Chwilę było spokojnie, kasza pyrkocąc gotowała się w kotle i znowu obłędny krzyk Felka: Kipi kasza, kipi kasza!!! Czary czy co? znowu kocioł po brzegi pełen był kaszy. Stasiek wykopał dołek — wylał pół kotłą kaszy, z pasją padrapał się po głowie i powiedział do Felka: Felek biegnij do spółdzielni, kup tam 10 kostek zupy pomidorowej w opakowaniu.

Po godzinie oczekiwania wrócił Felek ze spółdzielni: „Wziąłem co było, powiedział, jedną kostkę pomidorowej, 3 ogórkowej, 2 grochowej i 4 ogórkowej".

Nie było innego wyjścia, Stasiek wsypał zupy do kotła, nalał wody, wymieszał i powtórnie zagotował.

Smutny dnia tego był obiad w drużynie. Druhowie wsadziwszy nosy w menażki orzekli kategorycznie, że od tego świństwa można umrzeć, a najodważniejszy Janek zatykając nos palcami, przełknął 3 łyżki zupy a potem spluwał do wieczora z obrzydzenia.

Zupa była słona jak morska woda, zapach miała spalonej kaszy a smak tak dziwny, że określić go nie podobna było.

Od tego dnia Stasio „Gałązka" dostał nowe przezwisko „Kipikaszka" nie mówiąc już o raporcie karnym i złośliwości kolegów.

L. Pantelejew — Tłum. Helena Bobińska

NOWA

(Ciąg dalszy)

— Jak się masz, Morozowa? — zaczął — dzień dobry! Dziś ładna pogoda. Tyko dwadzieścia dwa stopnie! A wczoraj było dwadzieścia dziewięć!

— Tak — powiedziała Morozowa.

Wołodia postał chwilę, zamilkł, podrapał się za uchem i zaczął znowu:

— Ciekawe.... czy na Ukrainie śnieg pada?

— Pada.

— Więcej niż u nas?

— Trochę mniej.

— Ciekawe — pokręcił głową Wołodia.

I po chwili milczenia spytał:

— A ciekawe, jak po ukraińsku będzie „pies"?

— Tak samo będzie: „pies" — odpowiedziała Morozowa.

— Hm — zaczął Wołodia. Nagle westchnął ciężko, poczerwieniał, pociągnął nosem i mruknął:

— Ty... tego,, nie gniewaj się, że cię wczoraj nazwałem płaksą.

Nowa uśmiechnęła się i nic nie odpowiedziała. Wołodia jeszcze raz pociągnął nosem, zakręcił się na pięcie i odszedł do swojej ławki. Ale po chwili Morozowa usłyszała jego donośny, zachrypnięty głos:

— Wiecie, jak po ukraińsku będzie „pies"? Nie wiecie? A ja wiem...

— Więc, jak po ukraińsku będzie „pies"?

Wołodia obejrzał się. We drzwiach, z teką pod pachą stała Elizaweta Iwanowna.

— Pies, będzie tak samo — pies, Elizaweto Iwanowna — pochwalił się Wołodia, powstając wraz z innymi na powitanie nauczycielki.

— Ach tak? — uśmiechnęła się nauczycielka — a ja myślałam, że jakoś inaczej. Dzień dobry, dzieci, siadajcie, proszę.

Położyła tekę na stoliku, poprawiła włosy i znowu się uśmiechnęła.

— No, a jak tam wasze lekcje?

— Dobrze Elizaweto Iwanowna — dziękujemy — całe i zdrowe! — krzyknął Wołodia.

— Zaraz się o tym przekonamy — powiedziała nauczycielka otwierając dziennik klasowy.

Spojrzeniem przebiegła spis uczniów i uczennic. Wszyscy, co tego dnia nie czuli się mocni w arytmetyce, przycichli nasłuchując — tylko Wołodia Bessonow niecierpliwie podskakiwał w swojej ostatniej ławce. Jak widać, miał nadzieję, że i tym razem będzie pierwszy.

— Morozowa, do tablicy — powiedziała nauczycielka.

W klasie dał się słyszeć szmer protestu. Myślano na pewno, że niesłusznie wywołuje się Morozową. Można by ją dziś zostawić w spokoju.

— Możesz odpowiadać? — spytała nauczycielka — lekcje przygotowałaś?

— Przygotowałam. Mogę — cichutko odpowiedziała Morozowa i podeszła do tablicy.

Odpowiadała słabo, plątała się i myliła. Elizaweta Iwanowna kilka razy zwracała się o pomoc do innych uczniów, ale nie zwalniała jej, trzymała ją przy tablicy, chociaż wszyscy widzieli, że nowa ledwie się trzyma na nogach, że kreda trzęsie się w jej palcach, a cyfry na tablicy skaczą i nie chcą stać prosto.

Liza Kumaczowa była bliska płaczu. Nie mogła spokojnie patrzeć, jak biedna Wala Morozowa po raz dziesiąty wypisuje na tablicy nieprawidłową odpowiedź, ściera i znów pisze, znowu ściera i pisze na nowo.

Elizaweta Iwanowna patrzy na nią, kręci głową i mówi:

— Nie, niedobrze. Znowu niedobrze.

— „Ach — myślała Liza — gdyby Elizaweta Iwanowna wiedziała, gdyby wiedzia jak ciężko jest teraz Wali! Na pewno by ją zwolniła — nie męczyłaby jej tak". Chciało jej się wstać i zawołać:

„Elizaweto Iwanowna! Dość! Wyśtarczy!"

Nowej udało się wreszcie rozwiązać prawidłowo zadanie. Nauczycielka zwolniła ją i napisała w dzienniku stopień.

— Teraz poprosimy do tablicy Bessonowa — powiedziała.

— Od razu wiedziałem — zawołał Wołodia wygrzebując się z ławki.

— A lekcje przygotowałeś? — spytała nauczycielka — Zadania zrobiłeś? Nie trudno było?

— Jakby piórko zdmuchnął — chełpił się Wołodia podchodząc do tablicy — w ciągu dziesięciu minut wszystkie osiem zadań zrobiłem!

Elizaweta Iwanowna dała mu zadanie na to samo prawidło. Wołodzia wziął kredę i zamyślił się. Rozmyślał tak przynajmniej 5 minut. Obracał w palcach odłamek kredy, pisał w kącie tablicy jakieś malutkie cyfry, ścierał, drapał nos, drapał się za uchem.

— No, jakże? — nie wytrzymała wreszcie Elizaweta Iwanowna.

(D. c. n.).

UWAGA! SPRAWNI PRASOWI PRZY KOMENDACH HUFCÓW HARCERSKICH.

Ankietę prasową z akcji letniej 1949 r. należy bezzwłocznie przesłać do Referatu Prasy i Informacji Komendy Chorągwi w Łodzi.

Przypominamy o szczegółowym wypełnieniu ankiety.

13 września

Z życia Partii

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Uwaga wykładowcy Kursów partyjnych dzielnicy Śródmiejskiej.

Dnia 13. 9. br. t. j. we wtorek godz. 16-ta w lokalu dzielnicy odbędzie się Seminarium z 1-go tematu „Jak rozwijało się społeczeństwo ludzkie" które przeprowadzi tow. mgr. Stradowski. Obecność obowiązkowa.

Komitet Dzielnicowy.

Studenci będą budować

Na ulicę Karolewską Nr 9. od był wczoraj zwożony materiał budowlany. Wkrótce akademicy łódzcy będą mogli zabrać się do remontu przydzielonego im przez Zarząd Miejski domu.

Młodzież zaopatruje się w książki do nauki

Nowe podręczniki szkolne

wkrótce na półkach księgarskich

Upłynęło dopiero kilkanaście dni od **rozpoczęcia roku szkolnego.** Krótki ten czas młodzież poświęciła zaopatrywaniu się we wszelkie pomoce naukowe, wśród których najważniejszymi są **podręczniki szkolne.** Księgarnie łódzkie oblężone są stale przez młodzież, domagającą się sprzedaży tej czy innej niezbędnej książki. Książek takich potrzebuje łódzka młodzież szkolna **około półtora miliona.** Z tej liczby wielka ilość została już rozprzedana, pewnej jednak części dotychczas w sprzedaży nie ma. Zarówno uczniowie jak i szkoły niecierpliwią się z powodu tej pozornie niczym nieusprawiedliwionej **zwłoki.** Tym bardziej, że wiadome jest, iż przygotowano dostateczną ilość potrzebnego na podręczniki papieru oraz, że do ich wykonania drukarnie nie tylko są technicznie przygotowane, ale mogą dziś wypełnić zamówienia daleko szybciej, niż ubiegłego roku.

Przyczyna braków tkwi więc gdzie indziej. Wiąże się ona najściślej ze zmianą programów szkolnych jaka nastąpiła w obecnym roku i jaka — jeśli idzie o podręczniki — przyniosła konieczność wprowadzenia wielu nowych. Tak więc materiał, zawarty dotychczas w podręczniku na przykład dla klasy VIII, przestał być aktualny i musi być nauczany w klasie VII, materiał z klasy VI w V-tej. W związku z tym nastąpić musiały nowe opracowania dotychczasowych podręczników i opóźnienie w wydaniu niektórych spośród nich. Na opóźnienie złożyło się jeszcze i to, że w trosce o wysoki poziom książek obecne podręczniki opracowywane są nie przez jednego, ale przez kilku autorów, co wymaga większej ilości czasu.

Tak więc młodzież szkolna w ciągu tego jeszcze miesiąca aż do października, kiedy to zakończona zostanie akcja drukowania zaaprobowanych przez Ministerstwo Oświaty podręczników, stopniowo zaopatrywana będzie w potrzebne jej książki.

W tym tygodniu znajdą się na półkach księgarskich następujące bardzo poszukiwane książki: **Z języka polskiego dla klas V, VI, VII i VIII historia na klasę V i VI, arytmetyka na VI, pisownia na IV, V, VI, literatura rosyjska na VII i wkrótce historia na klasę VII.**

Pod koniec września ukaże się **elementarz kolorowy dla I klasy oraz podręcznik do przyrody na klasę III i IV.**

O pojawianiu się dalszych podręczników będziemy w odpowiednim czasie zawiadamiali młodzież szkolną.

J. S.

Ze Zw. b. Więźniów Politycznych

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Likwidacji, zawiadamia, że wyjazd wycieczki do Oświęcimia nastąpi w dniu 17 b. m. o godz. 22.30 ze stacji Łódź - Kaliska.

Powrót do Łodzi w dniu 19 b. m. o godz. 3,32.

Wszyscy uczestnicy proszeni są o zgłoszenie się w dniu 17 b. m. (sobota) w godz. od 12 do 16, po odbiór biletów, kart uczestnictwa i instrukcji.

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Są miejsca w sanatorium ZUS a chorym odmawia się skierowań

Tow. K. pisze: „Konieczność sanatoryjnego leczenia mnie, została stwierdzona przez trzech lekarzy specjalistów — neurologów i internistów Ubezpieczalni, którzy potrzebę takiego leczenia odpowiednio uzasadnili. Tymczasem wydział lecznictwa Ubezpieczalni zawiadomił mnie, mimo kwalifikacji komisji, że miejsc w sanatorium w Iwoniczu na lipiec i sierpień nie ma. Zmobilizowałem więc wszystkie dostępne mi środki i, chcąc ratować zdrowie, wyjechałem do Iwonicza na własny koszt. Okazało się na miejscu, że w sanatorium ZUS na 400 miejsc jest tylko 200 wykorzystanych...".

Oczekujemy wyjaśnień ze strony Wydziału Lecznictwa Ubezpieczalni Społ.

Znów o administratorze Zarządu Nieruchomości

Tow. Narożny pisze: „Mieszkam w domu przy ul. 11 Listopada nr 90, gdzie 60 rodzin robotniczych zajmuje lokale. Administrator tej posesji, będącej pod Zarządem Nieruchomości, zaniedbał budynek w niesłychany sposób. Przez dziurawe rynny woda spływa po murach, co powoduje tworzenie się grzyba na ścianach mieszkań. Komitet Domowy usiłował dojść do porozumienia z administratorem, zebrał nawet pewną sumę pieniędzy na remonty, ale dotychczas bez żadnego wyniku...".

Sprawą tą powinna zainteresować się Dzielnicowa Rada Narodowa Śródmieścia i w odpowiedni sposób wpłynąć na poprawę warunków mieszkaniowych 60 rodzin robotniczych, zamieszkujących tę posesję. Oczekujemy wyjaśnień.

„Tydzień zdrowia"

trwać będzie od 3-go do 9-go październi ka r. b

W ostatnich latach impreza „Tygodnia PCK" miała charakter propagandowy. Celem „Tygodnia PCK" było informowanie społeczeństwa o zadaniach, podejmowanych przez PCK, jak również o zakresie potrzeb tej instytucji.

W roku bieżącym Zarząd Główny PCK w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia postanowił odstąpić od dotychczasowej formy, swej dorocznej uroczystości, organizując w zamian „Tydzień Zdrowia" przy współudziale wszystkich instytucji i organizacji, służby zdrowia.

Naczelnym hasłem „Tygodnia Zdrowia", który trwać będzie od 3-go do 9-go października, będzie sprawa **zdrowia matki i dziecka.**

W czasie „Tygodnia Zdrowia" otwarta zostanie przy ulicy Al. Kościuszki Nr 50 bezpłatna, wzorowa Poradnia Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Na terenie fabryk i szkół zorganizowane zostaną pogadanki na tematy higieny pracy i higieny zdrowia.

Na obszarze województwa łódzkiego w Ośrodkach Zdrowia zorganizowane zostaną ruchome ekipy lekarskie, których zadaniem będzie opieka nad matką i dzieckiem. Udział lekarzy w ekipach będzie miał charakter społeczny. W trakcie „Tygodnia Zdrowia" odbędą się również badania w ramach akcji „W".

W. H.

Feluś żywi pretensje do PKP



Na dworcu Fabrycznym uroczyście powitałem mego przyjaciela ze szkolnej ławy, Felusia, który w drodze na wczasy do Świeradowa miał zatrzymać się w Łodzi na kilka godzin, aby obejrzeć miasto, po 10 latach nieobecności.

Byłem napuszony i dumny — chciałem osobiście pokazać przyjacielowi wszystkie nasze osiągniecia w budownictwie i uporządkowaniu ulic.

Postanowiliśmy przede wszystkim oddać ciężką walizę Felka do przechowalni, a następnie lekko i ochoczo ruszyć na zwiedzenie miasta.

Przy wyjściu Feluś zasępił się.

— A to co? — pokazał na okaleczałe palmy, zdobiące fronton dworca, w korytkach których (palm!) pełno było śmiecia, niedopałków i resztek jedzenia.

Zrobiło mi się nieprzyjemnie — zaraz na wstępie taka kompromitacja!

Dobrnęliśmy wreszcie do przechowalni i tu zaczyna się cała seria przykrych wydarzeń. Otóż okazuje się, że przechowalnia jest jednocześnie bagażownią z punktem nadania przesyłek kolejowych. Przed nami kolejka, składająca się z 10 ludzi, z których każdy, tak zważywszy na oko, dźwiga bagaż około 50 kilogramów do nadania!

Czekaliśmy cierpliwie około półtorej godziny na załatwienie. Mój przyjaciel był coraz smutniejszy, a i ja stopniowo traciłem fantazję. Urzędnik kolejowy, zapytany, czy nie dało by się urządzić oddzielnie przechowalni bagażu, gwoli zaoszczędzenia czasu wielu pasażerom, odrzekł z namaszczeniem:

— Rozumiem dobrze, że pasażerom się śpieszy, że czekanie w kolejce nieraz parogodzinne, jest bezprodukcyjną stratą czasu, takie jest jednak zarządzenie władz PKP i nic na to nie potrafię poradzić.

— Czy rzeczywiście nie ma na to rady? — pytam się wraz z Felusiem.

Pozostało nam w każdym razie pół godziny czasu na zwiedzenie miasta.

Wasz Hipolit Smutny

OFIARY

PZPB Nr 9 wpłaca zł. 12.050.— na Sieroty po poległych PZPR-owcach.

Z notatnika reportera

WYPADEK MOTOCYKLOWY

Wczoraj o godzinie 10,30 przy zbiegu ulicy Kilińskiego i Daszyńskiego uległ wypadkowi motocyklowemu ob. Władysław Różalski, lat 32. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz PCK przewiózł ob. Różalskiego do domu.

ZABÓJSTWO CZY SAMOBÓJSTWO?

W ubiegłą niedzielę znaleziono zwłoki mężczyzny, przejechanego przez pociąg między stacją Rudnicą a Kłomnicami (pow. Częstochowski). Zabity nazywa się Jerzy Dudziński, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wschodniej 32, pracownik Dyrekcji Lasów Państwowych. — Śledztwo w toku.

Ziemniaki na raty

można zamawiać do 20 września

W związku z podjętą przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i opublikowaną w prasie uchwałą w sprawie jesiennego skupu i rozprowadzenia ziemniaków w ratalnej sprzedaży dla świata pracy Powszechna Spółdzielnia Spożywców, której agendom powierzono rozprowadzenie w naszym mieście ziemniaków na zimę, przystępuje już do akcji.

Ziemniaki sprzedawać będą **wszystkie sklepy spożywcze PSS i bocznicowe składy opałowe** przy ul. Rzgowskiej 126a, Ogrodowej 28 i Księży Młyn 14.

W sprzedaży obowiązują następujące ceny: Przy sprzedaży hurtowej wprost z wagonów na bocznicach PSS w ilości 1000 kg — 740 zł za 100 kg, w sprzedaży półhurtowej na placach bocznicowych PSS w ilości od 50 kg do 1 tony — 790 zł za 100 kg, w sprzedaży detalicznej w sklepach PSS — 8,70 zł za kilogram.

Do zakupu ziemniaków na raty upoważnieni są wszyscy pracownicy państwowi, spółdzielczy i samorządowi, których zarobek miesięczny nie przekracza 15 tysięcy złotych miesięcznie, i którzy posiadają na utrzymaniu conajmniej dwie osoby, na które pobierają zasiłek rodzinny. Jeden pracownik nie może zakupić więcej aniżeli 300 kg. **Cena 100 kg w sprzedaży ratalnej wynosić będzie 790 zł.**

Zamawiać ziemniaki można indywidualnie lub zbiorowo za pośrednictwem **zakładów pracy.** Zamówienia zbiorowe muszą być złożone przez poszczególne zakłady pracy **w terminie do dnia 20 września.** Poszczególne instytucje powinny wykorzystać sprzyjające warunki atmosferyczne i nie zwlekać z zamówieniami, a składać je terminie jak najszybszym.

70-hektarowe państewko nauki i pracy

„Miasteczko Uniwersyteckie" powstaje w Łodzi

Najnowocześniejsze urządzenia i zdobycze techniki dla studiującej młodzieży

Znamiennym wyrazem upośledzenia robotniczej Łodzi w okresie międzywojennym był fakt, że drugie po stolicy pod względem ilości mieszkańców miasto w Polsce nie posiadało ani jednej **samodzielnej wyższej uczelni.**

Stosunki te uległy krańcowej zmianie po objęciu władzy w Polsce przez lud. Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu powołano w Łodzi do życia Uniwersytet, wkrótce potem Politechnikę i inne szkoły wyższe. Dziś na progu nowego roku akademickiego **Łódź jest jednym z największych ośrodków uniwersyteckich w Polsce.**

W celu zapewnienia jak najlepszych warunków nauki młodzieży studiującej, powzięto inicjatywę utworzenia w naszym mieście „Miasteczka Uniwersyteckiego", wyposażonego w najnowocześniejsze urządzenia i zdobycze techniki. Ten śmiały plan wkroczył już na drogi realizacji. Dowiadujemy się w **Wydziale Planowania Przestrzennego Zarządu Miejskiego,** że konkurs na budowę Miasteczka Uniwersyteckiego został obecnie rozstrzygnięty. Opracowanie projektów budowlanych poszczególnych budynków powierzono Centralnemu Biuru Projektów — Oddział w Łodzi. Jak już swego czasu na łamach naszego pisma podawaliśmy, przyszłe „Miasteczko Uniwersyteckie" zajmie rozległy **70-hektarowy obszar** pomiędzy ulicami: Narutowicza, Uniwersytecką, Nowotki i Konstytucyjną. Domy akademickie będą skupione na końcu ul. Narutowicza. Projekt przewiduje, że główną osią dojazdową i widokową będzie **ul. Narutowicza.** Na przedłużeniu ul. Jaracza, w okolicach ulicy Kopcińskiego zostanie urządzony centralny plac ośrodka, przeznaczony na masowe zgromadzenia i uroczystości. Przy placu tym stanie gmach wielkiej biblioteki publicznej. W okolicach placu przewiduje się również umieszczenie archiwum państwowego.

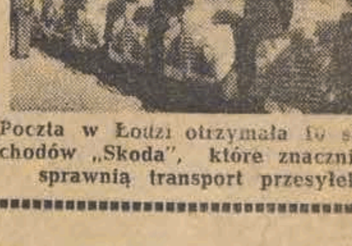
Uniwersytet Łódzki uzyskał już **kredyty na rozpoczęcie robót.** W roku bieżącym ruszą przede wszystkim prace przy budowie niektórych zakładów wydziału lekarskiego, mające zająć przestrzeń pomiędzy ulicami Nowopołudniową i Narutowicza— na wschód od ul. Matejki. W następnym roku przystąpi się do robót na wielką skalę przy budowie tego **gigantycznego przedsięwzięcia.**

PSS otwiera sklepy — owocarnie

W chwili obecnej Powsz. Sp. Spoż. posiada w Łodzi zaledwie 5 sklepów warzywniczych. W stosunku do zapotrzebowania naszego miasta na warzywa jest to ilość niewystarczająca i PSS nie posiada odpowiednich możliwości wpływania na kształtowanie się cen ziemniaków, pomidorów czy owoców.

Ze względu na trudności natury technicznej i lokalowej Powszechna Spółdzielnia nie jest w stanie otworzyć w najbliższym czasie odpowiedniej ilości takich sklepów. Aby jednak choć częściowo wpłynąć na poprawę obecnego stanu na rynku warzywniczym i owocowym, PSS uruchomi w najbliższym czasie **4 dalsze sklepy - owocarnie, w których również będzie można zaopatrywać się w napoje chłodzące.** Owocarnie będą czynne i w **niedzielę od godziny 8 do 19.**

Planuje się również otwarcie w najbliższym czasie w jednym z lokali przy ul. Piotrkowskiej **cukierni PSS.**



Poczta w Łodzi otrzymała 10 samochodów „Skoda", które znacznie usprawnią transport przesyłek

Pończochy — ciepła bielizna — płaszcze

PDT otwiera sezon jesienny

Zbliża się jesień — czas pomyśleć o pończochach, zaopatrzyć się w ciepłą bieliznę i płaszcze jesienne.

Powszechny Dom Towarowy rozporządza w tej chwili pończochami importowanymi we wszelkich kolorach i gatunkach już od 550 zł. para. Są też b. trwałe steelony w czterech gatunkach od zł. 1.300 do 3.200. Pończoszki dziecinne wszelkich rozmiarów można otrzymać od 100 do 180 zł., skarpety męskie w różnych gatunkach od 160 do 320 zł.

Ukazały się też ubranka chłopięce i dla dziewcząt w wieku szkolnym estetyczne i bardzo praktyczne od 1000 do 1400 zł.

P. D. T. posiada również obficie zaopatrzony dział bielizny pościelowej i stołowej po cenach przystępnych dla świata pracy.

Jeżeli chodzi o amatorów fotografii, to zainteresuje ich na pewno wiadomość, że dział Fotografiki rozporządza obecnie w Domu Towarowym bogatym asortymentem papieru fotograficznego oraz błon wszelkich rozmiarów.

W najbliższym czasie ukażą się ubrania, płaszcze jesienne i zimowe oraz 100 proc. wełna na okrycia w wielu kolorach.

(B. U.)

Jak ksiądz biskup wyleczył nas ze złudzeń

Ze wspomnień b. jeńca wojennego

„Polska Zbrojna" przyniosła interesujący fragment wspomnień jednego z uczestników kampanii wrześniowej, ppłk. Zbyszewskiego. Zamieszczamy poniżej wyjątek z tych wspomnień, ilustrujący doskonale „patriotyzm" niektórych przedstawicieli hierarchii kościelnej.

W nocy z dnia 5 na 6 października gen. Kleeberg podpisał kapitulację i — jak to się wówczas mówiło — „znaleźliśmy się w mocy wroga".

W obozie przejściowym w Radomiu było kilka tysięcy jeńców, szeregowych i oficerów.

Po kilkunastu dniach wywołano dwustu oficerów i przewieziono do więzienia na zamku kieleckim. Były tu o wiele gorsze warunki. Zamknięcie w obrębie jednego budynku, ciasnota, zupełne odcięcie od wiadomości z zewnątrz, bardzo skromne wyżywienie — spowodowały dalszy upadek nastrojów. Rosło zdenerwowanie, z lada przyczyny wybuchały gwałtowne kłótnie.

Pewnego dnia rozeszła się po zamku nieoczekiwanie wiadomość. Przynieśli ją jeńcy, mówiący dobrze po niemiecku. **Miał nas jakoby odwiedzić biskup kielecki.** Tutaj, w więzieniu. Ale po co? W jakim celu? Jak Niemcy na to pozwolili? Snuto najrozmaitsze domysły. Jedno wydawało się pewne. Wysoki dostojnik Kościoła nie boi się okupanta, przyjdzie pokrzepić nas na duchu, przyniesie wiadomości z zewnątrz — a może jakieś wskazówki, rady.

„Kościół to nasza ostoja" — dały się słyszeć głosy.

Biskup rzeczywiście przyszedł. Wizyta jego trwała jednak bardzo krótko i była przerwana w nieoczekiwany sposób. Po kilku pytaniach retorycznych w rodzaju: „Jak się czujecie? Jakie macie warunki?" padły z kolei z naszej strony niecierpliwe pytania:

— Co słychać na świecie? Jak Anlia i Francja? Czy prędko koniec wojny? Czy to prawda, że papież zażądał od Mussoliniego wypowiedzenia wojny Hitlerowi? — Padają dziesiątki innych pytań.

— Spokój, spokój. Uciszcie się. Ksiądz biskup przecież nie może mówić.

Natychmiast zapanowała pełna oczekiwania cisza. Co najmniej dziewięćdziesiąt procent słuchających było wierzącymi katolikami — pozostali również uważali Kościół za sprzymierzeńca w walce z Hitlerem. Wszyscy oczekiwaliśmy nowych, prawdziwych wiadomości, słów otuchy, słów zachęty do wytrwania. A może do walki?

To, co potem nastąpiło, było dla nas wszystkich nieoczekiwane. Słowa płynące z ust biskupa były wprawdzie niespodzianką, ale nie były to bynajmniej słowa, jakich pragnęliśmy. Treść ich była taka:

„Po zajęciu Polski przez Niemców panuje spokój w Europie. Papież w sprawie wojny głosu nie zabiera, — bo stoi on ponad sprawami politycznymi i miłuje jednakowo wszystkie narody. Jakie będą losy wojny, Bóg jeden wie. W każdym razie nawet pod rządami Niemców nie będzie nam źle. Niemcy to naród o wysokiej cywilizacji i kulturze — odnoszą się z całym szacunkiem do duchowieństwa. Oczyszczą oni nasz kraj od komunizmu i Żydów. Zamiast snuć nierealne obecnie fantazje o wolnej Polsce i walce z Niemcami, należy zająć się urządzeniem swojego osobistego, prywatnego życia. Niemcy w stosunku do lojalnych obywateli nie będą stosować żadnych represji, każdy, kto będzie żył uczciwie i pracował, zarobi na dostatnie i wygodne życie".

Pierwszych słów słuchaliśmy w milczeniu. Potem dały się słyszeć coraz to głośniejsze szmery. Ktoś krzyknął: **„Jeszcze Polska nie zginęła".** Wszyscy poderwali się na baczność i śpiewają.

Jego ekscelencja ksiądz biskup machnął ręką i wyszedł.

Od tego dnia nikt z nas nie wszczynał rozmów o ewentualnym poparciu Watykanu dla Polski.

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA"
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedziele i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku".

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" II seria
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 14

BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14

BAJKA — „Ostatni etap"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 12

GDYNIA „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (dla młodzieży): — „Postrach mórz" — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Dzieci z jednego podwórka" — godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 7

POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna" — godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 12

ROBOTNIK — „Tragiczny pościg"
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 18

ROMA — „Przygody Nasre lina"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od la 10

REKORD — „Zawieja"
dla młodzieży godz. 16
godz. 18, 20 seanse normalne

STYLOWY — „Wyspa bezimienna"
dla młodzieży godz. 16
„Aleksander Newski"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 14

ŚWIT — „Słońce wschodzi"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14

TĘCZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 12

TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10

WISŁA — „Diabelska Grań"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 7

WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14

ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
I-sza seria
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 14

Muzea miejskie

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 156-16)

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 139-13)

Muzeum Sztuki — Więckowskiego 36 (tel. 182-73)

Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62)

Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18-tej; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz 10 do 17-tej.

Ośrodek Propagandy Sztuki — Park Sienkiewicza (tel. 110-59)

Mecz piłki nożnej w Centrali Tekstylnej

Centrala Tekstylna urządza w dniu 14 września o godz. 17-ej mecz piłki nożnej, który rozegrany zostanie na stadionie „Zjednoczonych" pomiędzy pracownikami Dyrekcji Naczelnej C. T. a pracownikami Branżowych Biur Sprzedaży.

Podczas meczu przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Dochód przeznaczony na odbudowę Warszawy.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Po lidze pięściarskiej kolei na piłkarską...

Lechia a później Górnik

najbliższymi przeciwnikami piłkarzy ŁKS Włókniarza

W nadchodzący czwartek rozegrane zostaną spotkania o mistrzostwo pierwszej ligi państwowej w piłce nożnej.

ŁKS Włókniarz udaje się do Lechii gdańskiej. Przeprawę będą mieli łodzianie utrudnioną, ponieważ Lechia jest w strefie zagrożonej i będzie się zaciekle broniła przed porażką.



Nie różowo przedstawia się sytuacja i ŁKS Włókniarza. Jeszcze kilka porażek i klub ten będzie na jednym z ostatnich miejsc w tabeli... Aby tego uniknąć, trzeba zwyciężyć w czwartek z Lechią i w niedzielę z Górnikiem (dawniej Szombierki).

Wisła osłabiona brakiem bezsprzecznie najlepszego napastnika — nie będzie już tak groźną dla Cracovii, jak to bywało poprzednio. Poza tym trzeba pamiętać, że Wisła nie posiada szczęścia do swego rywala, wobec czego dwa punkty staną się zapewne łupem Cracovii.

W stolicy „święta wojna" — Polonia może pozwolić sobie na utratę punktów, nie wiadomo jednak, czy Legia zagra tym razem tak dobrze, aby Borucza kilkakrotnie zmusić do kapitulacji. Więcej szans posiada zespół czarnych koszul.

Warta w meczu z Kolejarzami stoi prawie że na straconej pozycji. ZZK już jest u szczytu tabeli, a 2 punkty będą mu bardzo potrzebne.

Ruch z AKS-em — to wielka niewiadoma. Przypuszczamy jednak, że zespół Cieślika wyjdzie w tym wypadku obronną ręką.

Górnik (dawniej Szombierki) zmierzy się z Polonią bytomską, której już nic nie uratuje, a dobra forma drużyny górników każe przypuszczać, że wzbogacą się oni o dalsze punkty...

Z boisk A klasowych

Pierwszy tydzień i pierwsze niespodzianki

w piłkarskich mistrzostwach A klasy

Pierwszy tydzień rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A przyniósł dwie niespodzianki. Pierwszą z nich była porażka tomaszowskiego Związkowca z łódzkim imiennikiem, a jednocześnie beniaminkiem tej klasy — 1 : 5

Druga niespodzianka to klęska kolejarzy łódzkich z Concordią, mimo że mieli oni prawie przez cały czas trwania meczu przewagę.

Drugi tydzień spotkań przyniesie niewątpliwie dalsze niespodzianki. Kolejarze łódzcy grają na swym terenie (Nawrot 71) ze swymi imiennikami z Koluszek. Faworytem jest drużyna gospodarzy.

W Zgierzu odbędą się derby łódzkie. Trudno przewidzieć zwycięzcę tego meczu, jednak wydaje się nam, że więcej szans mimo wszystko posiada Boruta.

Związkowiec łódzki, który tak szczęśliwie rozpoczął spotkania o punkty zmierzy się ze Spójnią. Mecz zapowiada się interesująco. Wynik remisowy byłby sukcesem dla Związkowca.

ŁKS Włókniarz Ib podejmuje Związkowca z Tomaszowa, którego powinien pokonać.

W Piotrkowie Concordia spotka się z „Emjeden" z Żychlina. Drugi beniaminek poniesie przypuszczalnie i tym razem porażkę.

Juniorzy Pomorza grać będą z Warszawą o mistrzostwo Polski

BYDGOSZCZ (obsł. wł.) — Na stadionie miejskim w Bydgoszczy odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją juniorów Pomorza, a reprezentacją juniorów Śląska o puchar PZPN.

Mecz przyniósł nikłe, ale w pełni zasłużone zwycięstwo juniorom Pomorza w stosunku 2:1 (0:0).

Bramki dla gospodarzy zdobyli Bakalarski i Norkowski, dla gości Kowalik.

Dania—Norwegia 2:0

OSLO (obsł. wł.). — W stolicy Norwegii odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie, między reprezentacjami Danii i Norwegii. W meczu tym zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna duńska, wygrywając spotkanie 2:0.

Dwie porażki w Pradze

W Pradze toczą się obecnie mistrzostwa świata w siatkówce męskiej i mistrzostwa Europy w siatkówce kobiecej.

Siatkarki nasze spotkały się między innymi z siatkarkami radzieckimi i przegrały spotkanie 0:3 (13:15, 4:15, 3:15). Siatkarze ulegli Czechosłowakom 0:3 (5:15, 10:15, 5:15).

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK 13 WRZEŚNIA

10.35 Audycja dla przedszkoli. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Melodie ludowe". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja PCK dla chorych. 14.15 Pieśni Fr. Schuberta w wyk. A. Majaka. 14.50 Gioacchino Rossini — Kwartet Nr 4 B-dur na flet, klarnet, fagot i róg. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Pogadanka B. Horowskiego pt. „Kopanie ziemniaków". 15.05 (Ł) Interludium z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Nowa szata króla" — słuchowisko dla dzieci. 15.50 „Zwalczanie tajnych gorzelni" — pogadanka z cyklu: „Walka z alkoholizmem". 16.00 „Młodzież różnych krajów" — II montaż fragm. nagranych w Budapeszcie. 16.15 Ostatni numer „Kuźnicy". 16.20 (Ł) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (Ł) Kwadrans muzyki rozrywkowej. 16.40 (Ł) Rozmowa z ob. W. Grysiem, przodownikiem pracy w PZPB Nr 9. 16.50 (Ł) W rytmie walca. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Z frontu brygad „SP" — aud. słowno-muz. 18.15 Pieśni w wykonaniu chóru PR. 18.30 „Korea" — audycja słowno-muz. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali". 19.45 „Opowieść o Chopinie" A. Czartkowskiego (29). 20.00 Koncert Symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.25 Recital fortepianowy J. Smidowicza. 22.45 (Ł) Pogadanka C. Budzyńskiej pt. „Feliks Dzierżyński — człowiek i bojownik". 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert symfoniczny. 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.15 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Kącik ŁOZPN

Obsada sędziowska

spotkań piłkarskich

O mistrzostwo 15 września:

17. Związkowiec II — Widzew IB: Panfil.

PTC Ib — ŁKS Włókniarz II: Sakrzyński.

O mistrzostwo dnia 16 września juniorów:

17. Związkowiec — Bzura: Karpiński.

17. Włókniarz — Ogniwo: Golański

17. Łodzianka — DKS: Jackowicz.

17. Boruta — ŁKS Włókniarz: Kolasiński.

17. Spójnia — Widzew: Cielepa

17. Włókniarz (Pab.) — ŁKS Włókniarz: Lewandowski.

17. Metalowiec — Kolejarz: Piekarski.

17. Arko — PTC Gwardia: Krachulec.

17. Bawełna — Ogniwo: Werner.

Z naszych ringów

O mistrzostwo dwóch lig



— W meczu o mistrzostwo I ligi pięściarskiej w Bydgoszczy „Gwardia" gdańska pokonała Związkowca z Bydgoszczy 14:2.

— W meczu o mistrzostwo II ligi we Wrocławiu wrocławskie „Ogniwo" pokonało Cracovię w wysokim stosunku 15:1. Krakowianie walczyli osłabieni brakiem Szczerbowskiego i Stysiaka.

Uśmiechnij się



— Dlaczego chowasz książki przed gośćmi, przecież ich nie zabiorą?
— Ale mogą je poznać!

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Wydawca: RSW. „Prasa".

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-06
Sekretarz odpowiedz.	216-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny.	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 53 tel. 111-50 i 114-75

W. Ażajew 258

Daleko od Moskwy

Gdy wreszcie uspokoił się, zawstydził się i nie mógł dziewczynie patrzyć prosto w oczy. Tania spytała z goryczą:

— Skąd taka zmiana, Jerzy Dawidowiczu? Widocznie miałam rację, kiedy wątpiłam o szczerości i stałości waszego uczucia? Z szybkością błyskawicy zalśniło na kilka chwil i zgasło.

Nie przypuszczał, że Tania tak to sobie wytłumaczy. I wzruszenie wypełniło jego serce. Z gniewu jego nie zostało ani śladu. Obejrzawszy się na zdumionego Śmiełowa i jego towarzyszy, rzekł:

— Chodźmy stąd, gdzie nas nogi poniosą — i zapomniawszy o wszystkim zaczęli brnąć wzdłuż brzegu.

Jerzy Dawidowicz postanowił wypowiedzieć wszystko i żądać od Tani decydującej odpowiedzi. Lecz gdy zaczął mówić, pomyślał, że w razie odmowy, nastąpi kres wszystkiego, tak, że zamiast szczerych i gorących słów zdołał wydusić ze siebie kilka zdawkowych zdań. Zły na siebie, umilkł. Wreszcie ona nie wytrzymała milczenia i przystanęła.

— Teraz już nigdy nie mówicie o swojej miłości — cicho powiedziała Tania i nie mając sił więcej mówić, spojrzała na niego tak, jakgdyby żegnała go na zawsze.

* * *

Batmanow wybrał wreszcie dzień szturmu na wyspę. Poprzedniego dnia zwołano zebranie kierownictwa punktu i szczegółowo omówiono plan działania. Buran, który nazywano „wrogiem Nr 1" przeszkodził w urzeczywistnieniu tego planu.

Wicher na cieśninie nigdy nie ustawał. Unosił z ziemi śnieg i piasek, gospodarował na terenach budowy, zamiatał drogi, huczał w pustych gmachach, głucho i ponuro wył w metalowych rezerwuarach. Budowniczowie przyzwyczajeni byli do pracy na wietrze, tak że nieliczne bezwietrzne dni uważali za święto. Wicher, który przeszedł w burzę, był dla nich prawdziwą klęską i nieszczęściem.

W czasie burzy wszystkie plany zawodziły i robotnicy zamiast posuwać się musieli zająć stanowiska obronne. Kiedy burza śnieżna przechodziła, wiele czasu pochłaniała reperacja różnych uszkodzeń. Dobrze, jeśli nie były zbyt poważne. Czasem zaś uszkodzenia te były bardzo wielkie, zwłaszcza na cieśninie.

Jeszcze jedna burza mogła spowodować przesunięcie lodu, a wtedy koniec sterczący nad powierzchnią ostatniej opuszczonej do cieśniny sekcji rurociągu mógł się zwalić na dno. Szalona siła strzaskanych lodów mogła zniekształcić, albo cisnąć w wir, części leżące na lodzie, nieopuszczone jeszcze do cieśniny. Tak samo została by zniszczona lodowa droga na wyspę — obecnie wygładzona jak jezdnia miejska, wspaniale urządzona, z punktami na których ludzie mogli się ogrzać, wzdłuż której stały domki kierowników ruchu i stacje benzynowe.

Przy pierwszych oznakach zbliżającej się burzy, Beridze utworzył specjalne brygady remontowe, które rzuciły się do walki z nawałą.

Batmanow i Załkind zatelefonowali z Nowińska do głównego inżyniera, ale Beridze był na cieśninie. Rozmawiała z nimi Tania Wasilczenko.

— Powiedzcie Beridzemu, że za wszelką cenę należy ratować przejście przez cieśninę... Za wszelką cenę... Czy słyszycie? — Głos Batmanowa drgał.

Tania wyobraziła sobie doskonale, iż naczelnik budowy nie może w tej chwili odżałować, że nie jest z nimi. — Wszystko inne da się naprawić. Proszę mi dać znać, jakie miary zastosował główny inżynier?

Robotnicy na lodzie podzielili się. Jedni pod kierownictwem Beridzego, przymocowywali dodatkowymi linami wystający koniec rurociągu. Inni, z Rogowym na czele, próbowali traktorami zaciągnąć na brzeg kilometrowe części spojonych rur, jednakże szybko przekonali się, że jest to niemożliwością.

— Przymocujcie je sznurami i linami — krzyczał z całej siły Rogow.

Robotnicy nie marudzili, ale huragan narastał z gwałtowną siłą. Ciskał ludźmi, jak zabawkami. Padali i podnosili się i znowu rzucali się do rur, które trzeba było uratować, nawet za cenę życia.

Beridze w pośpiechu omal nie wpadł pod traktor Silina, któremu rozkazał, póki jeszcze nie jest za późno wjechać maszyną na brzeg. Traktorzysta nie mógł porzucić towarzyszy i ryzykując, że każdej chwili wpadnie do przerębla, pomagał rozciągać sztywną stalową linę, posuwając się wśród burzy, jak w ciemnościach.

Wicher z taką siłą cisnął o lód, Rogowa i Poliszczuka, że nie prędko zdołali się podnieść. A kiedy zerwali się, znów chwycili stalowy gruby drut.

— Jeszcze raz... Jeszcze, Aleksandrze Iwanowiczu! — zachęcał Poliszczuk Rogowa nie spostrzegając, że z nosa leje mu się krew.

Odkręcona stalowa lina trzasnęła dziesiętnika Gonczaruka — upadł i więcej się już nie podniósł. W oczach Aleksego dwóch robotników wicher cisnął do przerębla. Nie udało się ich uratować i nawet na razie nie można było ustalić ich nazwisk.

D-06203